



Ekonomia

RZĄD CHCE PODWYŻSZAĆ EMERYTURY DWA RAZY W ROKU

Więcej ► 12

Kraj

Jak naprawić Trybunał?



Koalicja rządząca szykuje pakiet naprawczy dla Trybunału Konstytucyjnego. Rozważa też „reset konstytucyjny”

► 6

Nauka

Putin groźniejszy niż AI

– Ludzkość miała już się zdegenerować po wprowadzeniu radia, filmu i gier wideo. Nie sądzę, żeby wraz z AI nadchodziła rewolucyjna zmiana – mówi „Wyborczej” fizyk Aleksiej Efros

► 18-19

Sport

Do Nitrasy pytania na piśmie

Minister sportu Sławomir Nitras odmawia wywiadów. Prosi o pytania na piśmie, ale mają być oryginalne

► 20

W poniedziałek Tusk w Paryżu i Berlinie

Dyplomatyczna ofensywa rządu

Premier Donald Tusk i szef MSZ Radosław Sikorski odbudowują związki z Niemcami i Francją w ramach Trójkąta Weimarskiego. W tle współpraca trzech krajów w sprawie zbrojenia Ukrainy.

Bartosz T. Wieliński

W poniedziałek Tusk i Sikorski polecą do Paryża. Tusk spotka się tam z prezydentem Emmanuelem Macronem, Sikorski weźmie udział w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Trójkąta Weimarskiego z szefem MSZ Stéphane'em Séjourné i jego niemiecką odpowiedniczką Annaleną Baerbock. Po południu, po rozmowach w Paryżu, Tusk poleci do Berlina, by spotkać się z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem.

Odbudować nadwątlone relacje

Symbolika tych spotkań wynika nie tylko ze zgrania ich w czasie.

Rząd demokratycznej koalicji istnieje od grudnia, ale kalendarz wizyt międzynarodowych z uwagi na napiętą sytuację w Polsce był ubogi. Tusk odwiedził Brukselę i Kijów, Sikorski poza Kijowem był w Berlinie, przyjmował też w Warszawie ministra Séjourné. Podróż do Paryża i Berlina ma oznaczać determinację nowego polskiego rządu, by odbudować współpracę z najważniejszymi krajami UE.

Relacje polsko-francuskie są zepsute, odkąd rząd PiS w 2016 r. zerwał zawarty przez poprzedników kontrakt na dostawę francuskich helikopterów transportowych dla armii. Paryż odwołał wówczas konsultacje międzyrządowe. W relacjach polsko-niemieckich zimna wojna

trwała przez ostatnich osiem lat, gdy PiS nieustannie szczuł na Niemcy, a Tuska stylizował na niemieckiego agenta. Antyniemiecka historia PiS apogeum osiągnęła w kampanii wyborczej. Niemcy nie reagowały, ale relacje wiodły.

Trójkąt Weimarski znów ma znaczenie

By je naprawić, Warszawa sięga po formułę Trójkąta Weimarskiego. To powstała w 1991 r. polsko-niemiecko-francuska platforma rozmów powołana, by wspierać wejście Polski do Unii Europejskiej. Gdy Polska stała się częścią wspólnoty, współpraca weimarska straciła na znaczeniu i stała się rytuałem, a za rządów PiS podupadła. Teraz w tym gronie Polska chce odzyskać utraconą międzynarodową wiarygodność.

– Chcemy wykorzystać moment, gdy uwaga Europy przeniosła się na Wschód. Wybuch wojny w Ukrainie uzmysłowił krajom Zachodu, że Polska miała rację co do Rosji. Rozmowa o tym, jak wspierać Ukrainę, bez

Polski jest bez sensu – słyszymy od wysokiego rangą przedstawiciela polskiej dyplomacji.

Z naszych informacji wynika, że ministrowi Sikorskiemu zależy na czymś więcej niż na dobrej atmosferze. Chce rozmawiać o konkretnych. Szczegóły mają zostać doprecyzowane jeszcze w tym tygodniu, ale jak udało nam się dowiedzieć, konkretnym tematem będzie współpraca przemysłów zbrojeniowych trzech krajów, by wspierać walczącą z rosyjską agresją Ukrainę. W grę może wchodzić m.in. produkcja amunicji artyleryjskiej, której Ukraińcom zaczyna brakować.

Spotkanie w Paryżu ma też inny symboliczny wymiar. 10 lat temu delegacja Trójkąta Weimarskiego: Sikorski i ówczesni szefowie dyplomacji Niemiec i Francji Frank-Walter Steinmeier i Laurent Fabius, mediowała w Kijowie między prorosyjskim prezydentem Wiktorem Janukowyczem a demonstrującą na Euromajdanie opozycją. Wówczas te rozmowy doprowadziły do zatrzymania przelewu krwi. ●



Wybory w Rosji

NADIEŻDIN DAJE NADZIEJĘ

Tysiące Rosjan, mimo coraz bardziej drakońskich kar za sprzeciwianie się wojnie i Putinowi, zbierały podpisy pod kandydaturą Borysa Nadieżdina na prezydenta kraju. Jako jedyny ośmielił się on bowiem opowiedzieć przeciwko kontynuacji wojny z Ukrainą

► 4-5

Wojciech
Czuchnowski



Nowe idzie, stare jedzie

Gdy w sierpniu 1980 r. zaczęła się w Polsce rewolucja „Solidarności” (chodzi o prawdziwą „Solidarność”, a nie obecne jej wcielenie – partyjną przybudówkę PiS), Andrzej Mleczko skomentował te wydarzenia dwoma rysunkami.

Na pierwszym szli robotnicy. Strój luźny, krok zdecydowany, na ramionach biało-czerwone opaski, mina stanowcza, wzrok patrzący w przyszłość. Podpis: „nowe idzie”.

Na obrazku numer dwa widać było rozpartego na tylnym siedzeniu limuzyny jegomościa w garniturze. Ogólnie typ „tęszki krótkopalczy”. Mina też zadowolona, w spojrzeniu wyższość. Podpis: „stare jedzie”.

Te dwa obrazki przypomniały mi się, gdy we wtorek na ekranie telewizora zobaczyłem Wojciecha Jasińskiego, b. posła PiS świeżo oderwanego (przepraszam, odwołanego) z funkcji szefa rady nadzorczej Orlenu. Dziennikarz TVN 24 pytał Jasińskiego, dlaczego rada nadzorcza, którą Jasiński kierował, odwołała Daniela Obajtka z funkcji prezesa Orlenu, nie czekając, aż zrobi to nowa rada. – Bo taka była potrzeba – odparł Jasiński.

Dziennikarz dociekał, czy ta „potrzeba” nie była aby związana z tym, że odwołany przez starą radę Obajtek dostanie odprawę (według różnych wyliczeń od 600 tys. do 1 mln zł). Tu Jasiński stwierdził: „Bardzo panu dziękuję”, po czym majestatycznie się oddalił.

Nowe zatem idzie, ale stare jedzie dalej i trzyma się mocno. I wcale nie chodzi o to, że Jasiński od 1975 r. był działaczem

partii komunistycznej. Historia pokazała, że w demokratycznej Polsce wielu dawnych członków PZPR potrafiło się zachować przyzwyczajenie. Na pewno przyzwyczajenie niż liczni aparatchycy PiS. Ci współcześnie przejęli rolę komunistycznych działaczy, zwanych kiedyś „właścicielami Polski Ludowej”. Też poczuli się właścicielami.

Przez ostatnich osiem lat Polskę traktowali jak swoją własność. Dowolnie dysponowali majątkiem państwowych spółek, hojnie rozdzielając gigantyczne pensje oraz odprawy sobie, swoim kolegom oraz bandzie pochlebców. Teraz nie dopuszczają myśli, że ktoś śmie ich spytać o jakiś marny milion dla Obajtka. „Wara, chamy, od naszych pieniędzy” – zdaje się mówić Polakom aparatchyk Jasiński.

Takich jak on wyrósł legion. Na razie śmieją się nam w twarz. ●



*Musimy pobudzić przemysł
zbrojeniowy w całej Europie. Nie może
być tak, że on jest w stanie uśpienia,
nie może być tak, że on jest w trybie
normalnego funkcjonowania*

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
minister obrony narodowej

Turcja Łzy w rocznicę tragedii



Chłopiec próbuje pocieszyć ojca na cmentarzu w Antiochii, gdzie pochowano ofiary trzęsienia ziemi z 6 lutego 2023 r. W kataklizmie zginęło wówczas ponad 50 tys. osób. O tym, jak zmieniła się Turcja przez rok od katastrofy, pisze Marcelina Szumer-Brysz w reportażu na stronie Wyborcza.pl.

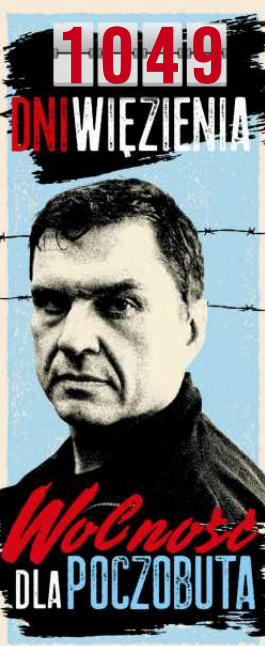
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Zapomnimy o ogrodach?

50
00

PROC.
Nawet tyle rodzinnych
ogrodów działkowych
może zostać zlikwidowanych – alarmuje Polski Związek Działkowców. Przyczyną jest nowelizacja ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Więcej ► Wyborcza.biz



Tłusty czwartek Najdroższy pączek znów z Pomorza

Jest pokryty sześcioma płatami 24-karatowego złota, w środku ma aksamitny szafranowy krem na bazie włoskiego mascarpone z nutą pomarańczy. Waży 300 g i kosztuje 100 zł.

Najdroższy pączek w Polsce został przygotowany przez Kaiser Patisserie ze Słupska. Będzie dostępny w niewielkich ilościach w siedmiu polskich miastach: Szczecinie, Kołobrzegu, Słupsku, Gdańsku, Sopocie, Gdyni i Warszawie. Pączki będą miały też wartość dodaną: będą w nich ukryte bilety do pracowni Kaiser w Słupsku.

Jak przekonuje dyrektorka marketingu cukierni Kaiser Beata Zielińska, nie chodzi wcale o luksus, ale o pokazanie gościom, że w „tłusty czwartek można zjeść coś więcej niż tradycyjnego pączka”. Zielińska dodaje, że filozofia marki Kaiser zakłada, że piękno należy odbierać wszystkimi zmysłami. Dla tych, którym złoto niepotrzebne do pełni doznań, cukiernia przygotuje też tradycyjne pączki za 12 zł.

Zeszłoroczny rekord najdroższego pączka należał do gdyńskiej restauracji Kuby Wojewódzkiego. Nieвинi Czarodzieje TrzyZero. Celebryta sprzedawał pączki z nadzie-



niem pistacjowym, polewą z rubinowej czekolady, malinowym pudrem i złotem za 49 zł. Za nieopłacany luksus też trzeba będzie zapłacić – w warszawskiej cukierni Magdy i Lary Gessler Słodki Slony pączki w tym roku kosztują 22 zł. ●

Małgorzata Muraszko

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34301300

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



• **Z informacji „Wyborczej” wynika, że bezpośrednim powodem podjęcia decyzji przez NIK były informacje o nieprawidłowościach przy przejęciu przez państwo, na wniosek KNF, jednego z banków należących do Czarneckiego** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Czuchnowski

– To poważna i szeroka kontrola, obejmująca całe lata, od 2015 r. do dziś – mówi „Wyborczej” rzecznik NIK Marcin Marjański. Jak podkreśla, działania NIK nie mają charakteru cyklicznego. – Jest to kontrola doraźna. Nie mogę na razie powiedzieć, co było do niej impulsem – zastrzega Marjański. Z informacji „Wyborczej” wynika, że bezpośrednim powodem podjęcia decyzji przez NIK były informacje o nieprawidłowościach przy przejęciu przez państwo, na wniosek KNF, jednego z banków należących do Czarneckiego. Informacje przekazała prokuratura. Nie wiemy, w związku z jakim postępowaniem.

NIK sprawdzi „plan Zdzisława”

O tym, że Najwyższa Izba Kontroli zbada działalność KNF z czasów rządów PiS, jako pierwszy napisał portal Salon24.pl. Według serwisu „kontrola, która rozpocznie się w Komisji Nadzoru Finansowego, będzie dotyczyła wszystkich decyzji i postępowań związanych z dawnym Getin Noble Bankiem. NIK chce zbadać sprawę bardzo szeroko. Postępowanie będzie dotyczyło czasów zarówno tych, kiedy na czele Komisji stał Marek Chrzanowski, jak i okresu urzędowania obecnego przewodniczącego Jacka Jastrzębskiego.

Przede wszystkim NIK chce sprawdzić decyzje, które poprzedziły postawienie we wrześniu 2022 roku Getin Noble Banku w stan restrukturyzacji przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny.

W efekcie Leszek Czarnecki stracił kontrolę nad spółką. Ona sama została podzielona w ten sposób, że kredyty frankowe zostały w dawnym Getin Noble Banku, a resztę przeniesiono do utworzonego VeloBanku, nad którym kontrolę ma Bankowy Fundusz Gwarancyjny i osiem banków”.

Jak podaje Salon24.pl, NIK ma sprawdzić m.in., czy działania KNF nie były realizacją „planu Zdzisława”. Po raz pierwszy to określenie padło w rozmowie, jaką Marek Chrzanowski, wówczas szef KNF, odbył w 2018 r. z Leszkiem Czarneckim. Złożył mu wtedy propozycję korupcyjną „ochrony” jego banków w zamian za łapówkę rzędu 40 mln zł. Chrzanowski sugerował, że jeśli Czarnecki się nie zgodzi, rząd wdroży „plan Zdzisława”.

Nazwa pochodzi od nazwiska Zdzisława Sokala, przedstawiciela prezydenta Dudy w Bankowym Funduszu Gwarancyjnym. Plan polegał na „dociśnięciu” banków Czarneckiego serią zobowiązań finansowych, odrzuceniu proponowanych planów naprawczych, a następnie przejęciu banków przez państwo za symboliczną złotówkę. Czarnecki odrzucił propozycję łapówki, a nagraną rozmowę z Chrzanowskim przekazał prokuraturze.

W listopadzie 2018 r. „Wyborcza” opublikowała nagranie, zapoczątkowując „afere KNF”. Chrzanowski stracił stanowisko, na chwilę został aresztowany, a dziś za zamkniętymi drzwiami toczy się jego proces.



NIK wchodzi do KNF

Nadzór nad GetBackiem, SKOK-ami oraz kulisy przejęcia przez państwo banków Leszka Czarneckiego mają być tematem kontroli, z którą NIK wchodzi do Komisji Nadzoru Finansowego.

Ale Czarneckiemu odebrano oba jego banki (Idea i Getin), zaś jego samego prokuratura ściga do dzisiaj za rzekomy udział w aferze spółki GetBack.

Pytany, czy NIK zajmie się wdrożeniem „planu Zdzisława”, rzecznik NIK potwierdza.

Parasol ochronny nad GetBackiem...

Izba będzie badać jeszcze inne aspekty działań KNF. Przede wszystkim (na co też mamy oficjalne potwierdzenie) zajmie się nadzorem Komisji nad GetBackiem. To spółka windykacyjna, którą w 2019 r. giełda wycofała z obrotu, co w praktyce oznaczało katastrofę dla tysięcy nabywców obligacji oraz akcji GetBacku. Jest to największa tego rodzaju afera rządów PiS. Poniesione przez klientów straty wyniosły ok. 2,8 mld zł.

Już w 2020 r. NIK opublikowała raport, z którego wynikało, że do katastrofy by nie doszło, gdyby organy kontrolne państwa sprawowały właściwą kontrolę nad GetBackiem i np. reagowały na sygnały o ryzykownym

inwestowaniu tej spółki, której działalność zaczęła przypominać piramidę finansową.

Jedną z przyczyn braku kontroli nad GetBackiem były dobre relacje spółki z ówczesną władzą i wspierającymi PiS mediami.

Gdy GetBack popadł w kłopoty, jego prezes Konrad Kąkolewski pisał listy do premiera, prezydenta i Jarosława Kaczyńskiego. Przypominał o swoich zasługach dla „obozu wolnościowego”, jak określał rząd PiS. Na raport NIK z 2020 r. nie było żadnej reakcji, ale władza zaczęła szukać winnych, kierując prokuratorskie podejrzenia m.in. na Czarneckiego. Sądy nie potwierdziły stawianych zarzutów, kilka razy odrzucały wnioski o ściganie i areszt dla bankiera, który mieszka za granicą.

...i nad SKOK-ami

Jeśli jednak obecna kontrola ma objąć całość działalności KNF, będzie musiała się zająć także kwestią parasola ochronnego, jaki po przejęciu władzy przez PiS rozłożyła nad związanym z tą partią systemem SKOK. Z pracy w KNF zwolniono wszystkich urzędników,

którzy zajmowali się nadzorem nad SKOK-ami. Ich miejsce zajęli ludzie, którzy w przeszłości pracowali dla SKOK-ów.

Przez osiem lat ze strony KNF nie podejmowano żadnych działań dyscyplinujących SKOK-i, które w tym czasie zaliczały upadek swoich kolejnych kas. Pieniądze klientów upadających SKOK-ów pokrywał Bankowy Fundusz Gwarancyjny. W 2021 r. było to już 4,3 mld zł.

KNF w rękach człowieka Morawieckiego

Według cytowanego tekstu z Salonu24.pl „wyniki kontroli mogą być pretekstem, który pozwoli obecnej koalicji rządowej odbić KNF z rąk Jacka Jastrzębskiego, czyli człowieka Mateusza Morawieckiego”. Jastrzębski został szefem KNF po odejściu Chrzanowskiego. Już po wyborach z 15 października 2023 r. Morawiecki, mimo apeli, by nie podejmował decyzji wiążących nową władzę, powołał Jastrzębskiego na drugą kadencję. Trwa ona pięć lat.

W ten sposób związał rządowi Tuska ręce w sprawach dotyczących wymiany kadr w kontrolowanych przez państwo bankach czy PZU. Do mianowania ich prezesów niezbędna jest zgoda KNF, która akceptuje lub odrzuca rekomendacje rad nadzorczych.

Tyle że szefa KNF praktycznie nie można odwołać – traci stanowisko tylko w przypadku skazania przez sąd w sprawie karnej. Tylko sam może złożyć rezygnację. Może też utracić możliwość kierowania Komisją, jeśli ABW odbierze mu certyfikat dostępu do informacji najwęższych. ●

NIK zajmie się m.in. nadzorem Komisji nad GetBackiem. To spółka windykacyjna, którą w 2019 r. giełda wycofała z obrotu, co w praktyce oznaczało katastrofę dla tysięcy nabywców obligacji oraz akcji GetBacku. Jest to największa tego rodzaju afera rządów PiS

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34300956

V Ns 104/22/25 Ogłoszenie

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział V Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 104/22 z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie **o stwierdzenie nabycia spadku po Leszku Bercewiczu, zm. 26.1.2019 r. w Poznaniu, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się przy ul. Fabrycznej 2a/6 w Poznaniu.** Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34301068

Sygn. akt XI Ns 255/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie w XI Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia udziału w prawie własności nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 1741/2 położonej w Rzeszowie (obrub Staromieście) objętej księgą wieczystą nr RZ1Z/00002810/1.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do udziału w sprawie pod rygorem pominięcia ich praw w niniejszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Sprzedaż wierzytelności

Syndyk Masy Upadłości INFIS COMPANY spółka z ograniczoną odpowiedzialnością spółka komandytowa w upadłości w Olsztynie KRS 0000557077, zaprasza do składania **ofert na zakup wierzytelności w kwocie 776.194,19 zł** (należność główna) wraz z należnościami ubocznymi przysługującej masie upadłości od osoby fizycznej wynikającej z tytułu wykonawczego postanowienia sędziego-komisarza z dnia 14.05.2022r. sygn. akt V GUp 162/21.

Pismenne oferty należy składać w terminie do dnia 28.02.2024r. do godziny 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewki, ul. Kopernika 1/1,

Kraj/34300939

10-510 Olsztyn – w zabezpieczonych kopertach z adnotacją „sprzedaż wierzytelności”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewka w dniu 29.02.2024r. o godz. 09.50. Zwycięzcą konkursu ofert będzie podmiot, która zaproponuje najwyższą cenę. Zawarcie umowy sprzedaży nastąpi w terminie nie dłuższym niż 30 dni od daty przyjęcia oferty.

Dodatkowe informacje uzyskać można pod tel. 89 527-06-03 lub osobiście w Kancelarii Radców Prawnych Dutkowski i Jaworski sp. j. w Olsztynie ul. Partyzantów 65/2.

Wybory prezydenckie w Rosji

Nadieżdin budzi na chwilę Rosjan z apatii



• Podpisy pod kandydaturą Borysa Nadieżdina zbierali wolontariusze w całej Rosji. Na zdjęciu: akcja zbierania podpisów w Moskwie, 23 stycznia 2024 r.

Może Rosja nie jest zupełnie stracona? Patrząc na ludzi stojących w kolejkach, by poprzeć Borysa Nadieżdina, i chcę mieć nadzieję.

Bartosz T. Wieliński

W Polsce dość naiwnie zakładamy, że skoro u nas udało się bezkrytycznie obalić komunistyczny reżim i zamienić upadające autorytarne państwo w rozkwitającą demokrację, to taka transformacja może się udać wszędzie. Zamiast palenia komitetów dyktatorskiej partii należy zakładać własne, na przemoc odpowiadające „siłę bezsilnych”, w końcu uzgodnić z pokonaną władzą warunki pokojowego odejścia za okrągłym stołem. To zadziało w 1989 r., echa tych wydarzeń pobrzmiwały jesienią 2023 r. Problem w tym, że polskiego scenariusza powrotu do zachodniego świata nigdzie nie udało się powtórzyć. Zwłaszcza w Rosji.

Zachód podchodził do procesów demokratyzacji w pragmatyczny sposób. Wierzył, że budując więzy gospodarcze, w nierozrywany sposób zwiąże Rosję z Europą i pozwoli przekona ją do szanowania praw człowie-

ka, wolności słowa i demokracji. To podejście zbankrutowało, bo zamiast się demokratyzować, Rosja i Chiny stawały się coraz gorszymi dyktaturami, korumpując przy tym zachodnich orędowników demokratyzacji.

Na tle wręcz agenturalnej działalności rozmaitych Gerhardów Schröderów wiara w niepowstrzymaną oddolną siłę obywatelskiego społeczeństwa wygląda wyjątkowo naiwnie. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę, po ocierających się o ludobójstwo rosyjskich zbrodniach w Buczycu, Irpinu i na Chersońszczyźnie, po bombardowaniach Kijowa i Charkowa powinniśmy się jej ostatecznie wyrzec. Rosja nigdy nie będzie demokracją, jeśli dziś trzeźwo spojrzeć na jej historię, okienko na przemiany w polskim stylu zamknięto na Kremlu jeszcze w latach 90. XX w., a potem pod okiem aparatu bezpieczeństwa mozolnie rozwijało rosyjski imperializm, by w 2022 r. przystąpić do odbudowy imperium...

Coraz silniejszy aparat represji

Gen. Walerij Żalużny, głównodowodzący ukraińskimi siłami zbrojnymi, przyznał, że błędnie założył, że katastrofalne straty, które zadał Rosjanom, zmuszą Putina do przerwania agresji przeciwko Ukrainie. Rosja straciła ponad 300 tys. żołnierzy, ale na front ciągle przywożeni są kolejni. Życie w Rosji jest tanie.

Władimir Putin brutalnie stłumił wszystkie protesty przeciwko wojnie. Przeciwnicy reżimu musieli szybko wybierać: lagier albo emigracja. Niezależnych źródeł informa-

cji nie ma, propaganda jest wszechobecna, represje za nieprawomyślną drakońskie. Państwo pogrąży się w coraz głębszym kryzysie, co jest efektem nakładanych przez Zachód sankcji. Gospodarka jeszcze się nie rozsypała, ale Rosja nie potrafi zimą zapewnić swoim obywatelom ogrzewania. Społeczeństwo pogrąży się w apatii.

Zmiana w Rosji? Obecnie możliwa jest tylko na gorsze, kraj może dryfować w stronę Korei Północnej. Przesadzam? Spójrzmy na rozkręcanie przez putinowski reżim represje przeciwko niepokornym artystom. Uznany za terrorystę słynny pisarz Boris Akunin nie może wrócić do kraju, władza na mocy przyjętej przez Dumę ustawy inspirowanej stalinowskim prawem skonfiskuje cały majątek jego i jego bliskich.

W Rosji zawsze będzie się tłić

Choć w nazwisku Borysa Nadieżdina, antywojennego polityka, który rzucił Putinowi wyzwanie, kryje się rosyjskie słowo „nadzieja”, złudzeń mieć nie można. Centralna komisja wyborcza niemal na pewno wykluczy go z marcowych wyborów prezydenckich. Putin nie chce mieć rywala, choć w wyborach wynik już dawno ustalono.

Nadieżdina wkrótce czeka emigracja, na której będzie musiał uważać na swój każdy krok, bo Kreml opozycjonistów bezlitośnie truje nowiczkami. Alternatywą jest los więźnia politycznego, który przypadł w udziale Aleksiejowi Nawalnemu czy Władimirowi Kara-Murzy.

Iskierkę nadziei budzi we mnie jednak to, że pojawienie się niezależnego antywojennego kandydata przebudziło z wspomnianej apatii – chociaż na chwilę – aż tylu Rosjan. W kraju, gdzie za antywojenną nalepkę można trafić na kilka lat do łagru, ludzie godzinami stali w kolejkach, by podpisać listy poparcia. W quasi-totalitarnym państwie trudno o bardziej widoczny i odważny przejaw nieposłuszeństwa. To znaczy, że rosyjskiego społeczeństwa nie udało się w pełni zgłajchszaltować; że jest jak woda, która wykorzysta w tamie każdą, chociażby najmniejszą dziurkę, by się uwolnić. Czy putinowski aparat represji, który staje się aparatem terroru, będzie w stanie zalać każdy przeciek? Wątpię. W Rosji coś zawsze będzie się tłić.

To jest wyzwanie dla Polski i jej nowej władzy. Trzeba mobilizować znużony ukraińską wojną Zachód do dalszego pomagania Ukrainie. Trzeba obalać tezy dawnych rosyjskich sojuszników, że trwanie przy Ukrainie może doprowadzić do eskalacji i wojny NATO z Rosją. Trzeba przekazywać Kijowowi najnowocześniejszą i najbardziej skuteczną broń. Ale nie możemy Rosji przekreślać jako państwa, w którym nic się nie zmieni. Zachód powinien dawać schronienie ofiarom reżimu Putina, wspierać jego przeciwników, nieustannie pokazywać, że mu na demokratycznej i wolnej Rosji zależy. Tak by Rosjanie mimo blokady informacyjnej, mimo otumanienia propagandą mieli świadomość, że świat można poukładać inaczej i że oni też by tak mogli... To pobożne życzenie? ●

FOT. REUTERS / EVGENIA NOVOZHENINA

Wybory prezydenckie w Rosji

Kim jest Borys Nadieżdin

Kandydat pokoju zaskoczył Putina

Wacław Radziwinowicz

Dopiero w sobotę okaże się czy centralna komisja wyborcza Rosj pozwoli Borysowi Nadieżdinowi wystartować w wyborach prezydenta. Wiele wskazuje na to, że zgody nie będzie.

60-letni doktor fizyki, krytyk Putina, zdecydowany przeciwnik wojny z Ukrainą trzyma jednak fason i zapowiada, co zrobi, kiedy przejmie władzę na Kremlu.

Program ma czytelny. Dla niego agresja na sąsiedni kraj jest „wielkim błędem Putina”, którego czas już minął, bo „ciągnie kraj ku przeszłości”, a nie ku przyszłości. Trzeba więc zmienić prezydenta, natychmiast przetrwać działania na frontach i niezwłocznie przystąpić do rozmów pokojowych.

Natychmiast też, jak raz za razem podkreśla, Nadieżdin wypuści z łagrów, aresztów i więzień wszystkich więźniów politycznych, w tym i Aleksieja Nawalnego, który miałby pełne prawo wystartować w kolejnych wyborach prezydenckich.

Jako jedyny nie popiera wojny

To, co dziś najważniejsze w politycznym wizerunku Nadieżdina, to nie jego biografia ani osobowość. Sam mówi o sobie, że jest pozbawiony takiej charyzmy, jaką miał jego zamordowany dziewięć lat temu przyjaciel Borys Niemcow, czy wielkich zdolności organizacyjnych, jak wygnany dziś z kraju Anatolij Czubajs. Jest po prostu, jak to określa, „miłym inteligentem”, jakich wielu.

Zyskał teraz na znaczeniu, bo w ostrym kontraście do swo-

ich konkurentów stał się „kandydatem pokoju”. Putin i jego sparringpartnerzy – nakłonieni do kandydowania jedynie dla stworzenia pozorów wyborów Nikołaj Charitonow, Leonid Słucki i Władysław Dawankow – krzykliwie popierają wojnę, w której „zwycięstwo będzie Rosji”.

Nadieżdin zdaje sobie sprawę z tego, że nagle stał się najważniejszą figurą kampanii, dzięki temu właśnie, że będąc za pokojem, jest wyrazicielem skrytych w obawie przed represjami marzeń dużej części społeczeństwa o przerwaniu koszmaru wojny.

To dzięki temu najbardziej znani i liczący się przywódcy opozycji (w tym i Julia Nawalna, żona Aleksieja) solidarnie stanęli za nim i mu pomagają. To wsparcie pozwoliło Nadieżdinowi zebrać bardzo szybko 260 tys. podpisów rodaków wspierających jego kandydaturę, i to w znakomitym stylu, bo ludzie w wielu miastach Rosji stali w ogromnych kolejkach, by się podpisać za niego, a w istocie – za pokój.

Szukał szans także w Jednej Rosji

Dla dzisiejszych opozycjonistów Nadieżdin nie jest jednak postacią jednoznaczną i ze specjalnym entuzjazmem się do niego nie odnoszą.

Pamiętają, że jako młody jeszcze liberal wszedł do polityki pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Przy tym nie jako gwiazda, niczym jego przyszli przyjaciele Niemcow czy Czubajs. Szedł od dołu, najpierw jako radny miejski wybrany w swoim podmoskiewskim Dolgoprudnym. Przez lata ze zmiennym szcze-



FOT. REUTERS / AGENIA NOVOZHENINA

Sam Nadieżdin mówi o sobie, że jest pozbawiony takiej charyzmy, jaką miał Borys Niemcow, czy wielkich zdolności organizacyjnych

ściem brał udział w wielu wyborach na różnych szczeblach.

W jelcynowskich czasach sprzyjających liberalom doszedł wysoko. U wicepremiera Niemcowa był doradcą, u premiera Siergieja Kirijenki – pomocnikiem. W 1999 r. został wybrany na deputowanego do Dumy i zastępcę przewodniczącego frakcji Sojuszu Sił Prawicowych.

Dobre czasy skończyły się w roku 2003, kiedy Putin zamknął Michaila Chodorkowskiego i rozkułaczyl jego imperium naftowe Jukos. Wtedy to Nadieżdin proroczo ostrzegł swych towarzyszy, że teraz trzeba albo „uwalić Putina, albo wa-

lić (uciekać) z kraju”. Na „uwalenie” woli i energii nie starczało, ale wiać nikt nie chciał, licząc, że jakoś uda się dożyć do lepszych czasów.

Nadieżdin trzymał się liberalnej niszy politycznej, dosyć często zmieniał jednak partie. Koledzy go za to potępiali. On tłumaczył, że to ugrupowania demokratyczne żyją w Rosji zbyt krótko.

Próbował nawiązywać romanse polityczne także z partiami kremlowskimi i zostać deputowanym do Dumy a to z ramienia Sprawiedliwej Rosji, a to nawet putinowskiej Jednej Rosji. Nic z tego nie wyszło, ale skaza-

w relacjach z dawnymi towarzyszami została.

W telewizji tanio skóry nie sprzedawał

Opozycjoniści mają do niego pretensje także i o to, że regularnie pojawiał się w politycznych talk-show na kremlowskich kanałach telewizyjnych, godząc się na odgrywanie roli „liberała do bicia”, którego propagandyści zapraszają, by zakrzyczeć i wytrzeć o niego nogi.

Z tym się jednak nie do końca zgadzam, bo polityk w tych krzykliwych awanturach nie był pokornym barankiem. Pokazywał, że sam umie krzyczeć i się odgryzać. Dość powiedzieć, że jego kariera telewizyjna skończyła się w maju ubiegłego roku, kiedy w czasie kłótni (kanał NTW) o perspektywę odciętego od aren światowych sportu rosyjskiego wypalił, że wystarczy zmieścić prezydenta Rosji z jego błędną polityką, a wtedy hokeiści „zbornej” będą mogli grać z Kanadyjczykami, a nie reprezentacją Gabonu.

Takich momentów było sporo, bo tanio swej skóry nie sprzedawał.

Dziś, a pewnie tylko do momentu, kiedy CKW na rozkaz Kremla zdyskwalifikuje podpisy obywateli popierających jego kandydaturę, stał się głównym, nie tylko przez to, że jedynym, konkurentem Putina.

Nadieżdin wrócił też na ekrany telewizorów, tym razem jako czarny, potępiany charakter. Lider propagandy kremlowskiej Władimir Kisielow krzyczy, że za Nadieżdinem stoją wrogowie ludu i „faszyści ukraińscy”. Oskarża go o zdradę i domaga się niezwłocznej rozprawy nad nim. ●

OGLOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34301007

Syndyk Masy Upadłości
FRITZ GROUP S.A. W UPADŁOŚCI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE
OGŁASZA KONKURS OFERT

na zbycie przysługujących upadłemu majątkowych praw autorskich do opracowania koncepcji, projektu budowlanego wielobranżowego, projektu wykonawczego wielobranżowego dla inwestycji zlokalizowanej w Krakowie przy al. Focha 31 wykonane w oparciu o postanowienia ostatecznej Decyzji nr AU – 2/6730.2/172/2015 z dnia 30.01.2015 r. o ustalenie warunków zabudowy wydanej przez Prezydenta Miasta Krakowa (znak AU-02-7.6730.2.1098.2014.RKB), składającej się z budynku mieszkalnego, powstałe w związku z umową o wykonanie prac projektowych z nadzorem autorskim z dnia 26 kwietnia 2016 roku, zawartej pomiędzy FRITZ GROUP S.A., a SAO spółka z ograniczoną odpowiedzialnością s.k.a. z siedzibą w Krakowie.

Minimalna cena nie może być niższa niż 135.000zł (słownie: sto trzydzieści pięć tysięcy złotych netto) plus podatek Vat. Pisemne oferty należy składać do dnia 1 marca 2024 r., na adres: Kancelaria Radcy Prawnego Tomasz Ordys, ul. Juliusza Lea 12A/5, 30-048 Kraków (poniedziałek – piątek, w godzinach od 9 do 16). Oferta wraz z wszystkimi niezbędnymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej kopercie z dopiskiem „OFERTA W POSTĘPOWANIU KONKURSOWYM – FRITZ GROUP S.A. W UPADŁOŚCI. Koperta, o której mowa w zdaniu poprzednim, winna być umieszczona w drugiej kopercie zaadresowanej na adres Kancelaria Radcy Prawnego Tomasz Ordys, ul. Juliusza Lea 12A/5, 30-048 Kraków wraz z dopiskiem: „OFERTA W POSTĘPOWANIU KONKURSOWYM – FRITZ GROUP S.A. W UPADŁOŚCI – NIE OTWIERAĆ” oraz ze wskazaniem oferenta. O wyborze oferenta decyduje wyłącznie zaoferowana cena. Wybrana zostanie oferta z najwyższą zaoferowaną ceną. Wyłączona jest rękojmia za wady fizyczne i prawne przedmiotu konkursu. Zastrzegą się dla Syndyka prawo unieważnienia konkursu, odstąpienia od konkursu i odstąpienia od sprzedaży na każdym jej etapie bez podania przyczyny oraz bez publicznego zawiadomienia. Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów KC. W związku z udziałem w konkursie, oferentom nie przysługują żadne roszczenia do Syndyka, poza zwrotem wpłaconego wadium. Zapłata oferowanej ceny pomniejszona o wpłacone wadium winna nastąpić przed podpisaniem umowy sprzedaży. Sprzedaż powinna nastąpić do 21 dni po rozstrzygnięciu konkursu. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w terminie 7 dni od ostatniego dnia wyznaczonego jako termin składania ofert.

Szczegółowe wymagania ofert określa Regulamin. Podmioty zainteresowane ofertą mogą uzyskać regulamin konkursu zwracając się o jego udostępnienie na adres mail: yang@yang.com.pl. Złożenie oferty do konkursu, równoznaczne jest z zapoznaniem się z Regulaminem i brakiem uwag do jego treści.

Wadium w wysokości 25.000 zł (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy złotych) należy wpłacić na rachunek bankowy spółki pod firmą Fritz Group S.A. w upadłości, o numerze 71 9430 0006 7003 9054 2000 0001 wpisując w tytule przelewu „Wadium – konkurs ofert”.

OGLOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34301120

BURMISTRZ ŚWIECIA
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej
działki nr 1381/52 położonej w jednostce ewidencyjnej: Świecie – Miasto,
obręb ewidencyjnym: Świecie

Położenie działki	Numer działki	Nr księgi wieczystej	Pow. działki (ha)	Cena wywoławcza brutto (zł)	Wysokość wadium (zł)	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Opis nieruchomości
jednostka ewidencyjna: Świecie –Miasto, obręb ewidencyjny: Świecie	1381/52	BY1S/00028022/5	0,5045	682 521,00	68 000,00	działka znajduje się w jednostce strukturalnej B27 U/P, której teren przeznaczą się pod funkcje podstawowe: usług nieuciążliwych i produkcji nieuciążliwej	nieruchomość niezabudowana; uzbrojenie – istnieje możliwość podłączenia

Przetarg odbędzie się 16.04.2024 r. o godzinie 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Świeciu w sali nr 20.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Świeciu nr: 19 1160 2202 0000 0000 6089 7935 ulokowany w Banku Millennium SA w terminie do 10.04.2024 r. W tytule przelewu należy podać numer działki, której dotyczy wpłata.

Nieruchomość stanowiąca przedmiot przetargu nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Szczegółowe informacji dot. przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Świeciu przy ul. Wojska Polskiego 124 w Wydziale Budownictwa, Architektury, Geodezji, Gospodarki Gruntami i Planowania Przestrzennego – pok. nr 7, a także pod numerem tel.: (0-52) 33 32 338.

Z ważnych powodów organ właściwy może odwołać ogłoszony przetarg.

Reset konstytucyjny



• Manifestacja KOD w obronie Trybunału Konstytucyjnego na pl. Litewskim w Lublinie, 12 marca 2016 r.

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Koalicja o Trybunale Konstytucyjnym: już nie solowe uchwały odwołujące neosędziów, lecz pakiet naprawczy ze zmianą konstytucji. Konkretnych dat jednak nie ma.

Iwona Szpala, Łukasz Woźnicki

Taki scenariusz zapowiedział wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz po wtorkowym posiedzeniu rządu.

– Naprawa wymiaru sprawiedliwości wymaga resetu konstytucyjnego – oświadczył wicepremier. W jego opinii początkiem załamania się systemu polskiego sądownictwa było zaprzysiężenie dublerów w TK.

A taki status mają Mariusz Muszyński, Jarosław Wyrembak i Justyn Piskorski. W 2015 r. Sejm głosami PiS wybrał ich na zajęte miejsca sędziów. Tyle że od nich przysięgi nie chciał odebrać prezydent Andrzej Duda, co otworzyło drogę dublerom.

Trybunał jeszcze w grudniu 2015 r., gdy kierował nim prof. Andrzej Rzepliński, orzekł, że miejsca, na które weszła trójka PiS-owskich nominatów, były obsadzone poprawnie. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że skład TK z dublerami nie jest sądem zgodnym z prawem.

Wicepremier Kosiniak-Kamysz stwierdził, że od roszad w TK zaczęła się kaskada problemów w wymiarze sprawiedliwości. – A tak naprawdę poczucia niesprawiedliwości u znakomitej większości naszych rodaków, niepewności dochodzenia swoich praw, długości trwania postępowań. To jest dorobek ośmiu lat PiS: chaos, bezład, zupełny bałagan i brak pewności orzeczeń – ocenił poprzedników. Dodał, że koalicja będzie gotowa do pakietu zmian, także do resetu konstytucyjnego. O takim rozwiązaniu mówił wcześniej premier Donald Tusk.

– Już niedługo poznają państwo propozycje całościowych rozwiązań w spra-

wie naprawy wymiaru sprawiedliwości – zapowiedział wicepremier.

Uchwał o TK nie ma w harmonogramie najbliższego posiedzenia Sejmu

O sytuacji wokół TK mówił też partyjny kolega Kosiniaka-Kamysza – wicemarszałek Piotr Zgorzelski. We wtorkowej rozmowie w Polsat News przyznał, że w harmonogramie najbliższych obrad Sejmu nie ma projektów uchwał zmieniających TK. – Nie znaczy to, że nie mogą się pojawić – rzucił. – Uważam, że trzeba to zrobić jak najszybciej. TK jest zainfekowany bezprawnością. Działa na polityczne zamówienie. Nie ma tam przymiotu bezstronności – wyliczał.

Według wcześniejszego scenariusza Sejm miał zająć się uchwałami odwołującymi dublerów jeszcze w lutym. Nasi rozmówcy twierdzili, że projekty mogą wejść do porządku obrad rozpoczynającego się w środę Sejmu, bo wszystkim zależy na czasie. Jak słyszeliśmy od ważnych polityków koalicji, jest 100-procentowa zgoda, by naprawić TK, wszystkim zależy, by uporać się z sanacją instytucji przed rozpoczynającą się kampanią do samorządu. Pieczę nad uchwałami ma minister sprawiedliwości Adam Bodnar. W resorcie usłyszeliśmy, że są gotowe, ale Bondar nie dzieli się ich treścią. Nasz rozmówca podkreślał, że niczego w sprawie uchwał nie chce przesądzać. Bo – jak mówił – projekty w sprawie TK były planowane na styczniowych posiedzeniach, ale nic z tego nie wyszło.

O planowanym na 7 lutego starcie debaty nad Trybunałem mówili nam nieoficjalnie posłowie Koalicji Obywatelskiej i Lewicy. Anna Maria Żukow-

ska, szefowa klubu Nowej Lewicy, opowiedziała publicznie o treści proponowanych zmian.

– Uchwały sejmowe stwierdzą stan faktyczny, że w Trybunale Konstytucyjnym jest trzech sędziów dublerów, którzy nie powinni zostać zaprzysiężeni przez prezydenta – wyjaśniła w poniedziałek w rozmowie w radiowej Jedynce.

Tego samego dnia nastroje ostudził marszałek Sejmu Szymon Hołownia, gdy powiedział, że decyzje w sprawie uchwał o TK jeszcze nie zapadły. I nie zanoszą się, by do debaty doszło na rozpoczynającym się w środę posiedzeniu Sejmu. Mówił o pakiecie rozwiązań, które „można położyć na stole, a nie tylko wskazywać na deficyty Trybunału Konstytucyjnego w obecnym kształcie”. Podobnie jak inni politycy opcji rządzącej skrytykował instytucję pod rządami Julii Przyłębskiej. Mówił, że działania tej instytucji to „już nie tylko dno, ale po zejściu na dno – pukanie w to dno od spodu”. Przyznał, że sprawa TK jest „paląca”.

Jak powiedział nam jeden z polityków od Szymona Hołowni, posłowie Polski 2050 nie dostali żadnego z projektów uchwał w sprawie TK. Sprawa jest poważna, potrzeba czasu na analizę. Jest też pytanie o skuteczność uchwał w sprawie dublerów.

Dublerzy nie podporządkują się ewentualnym uchwałom Sejmu

Dubler Mariusz Muszyński ogłosił już, że jakkolwiek uchwała podważająca wybór sędziów TK nie zmusi nikogo do rezygnacji. – W Trybunale absolutnie nie ma sędziów wybranych niezgodnie z prawem – powtarza Przyłębska, która nadal wyznaczałaby dublerów do składów.

– Byłby to piękny gest, ale nieskuteczny. Nie spodziewam się, że wspomniane osoby zrezygnowałyby ze swojej funkcji – powiedział „Business Insider” o uchwałach Sejmu Maciej Berek, minister w KPRM. – W takiej sytuacji nie wyobrażam sobie, że ktoś ich siłą wyprowadzi z budynku przy al. Szucha. Nic takiego nie będzie miało miejsca – zastrzegł.

Według Berka w Polsce obecnie nie ma TK, są „tylko jego pozory”. – Mamy wadliwie powołanych sędziów, jawne manipulacje terminami i składami oraz prezes TK, która w ocenie nie tylko w mojej, ale także części sędziów nią nie jest – wyliczył. – Uważam, że jedyną ścieżką, która uporządkowałaby sytuację, jest zmiana konstytucji w taki sposób, aby na nowo wykreować ten organ – dodał. – Zmiana konstytucji oczywiście wymaga wspólnej zgody większości sił politycznych, a na koniec aprobaty prezydenta. Jest to jednak rozwiązanie, do którego nieuchronnie zmierzamy – mówi minister.

Potrzeba 307 posłów

Do zmiany konstytucji potrzeba 307 posłów, a więc musieliby ją poprzeć parlamentarzyści zarówno koalicji, jak i PiS. Z pomysłem „resetu konstytucyjnego” jako pierwszy wystąpił wicemarszałek Sejmu z Konfederacji Krzysztof Bosak. Miałby on polegać na stworzeniu na nowo Krajowej Rady Sądownictwa, Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego. Dzięki zmianie konstytucji popartej zarówno przez koalicję, jak i opozycję miałyby one zostać „wyzierowane” i obsadzone na nowo. ●

Jak słyszeliśmy od ważnych polityków koalicji, jest 100-procentowa zgoda, by naprawić TK, wszystkim zależy, by uporać się z sanacją instytucji przed rozpoczynającą się kampanią do samorządu. Pieczę nad uchwałami ma minister sprawiedliwości Adam Bodnar. W resorcie usłyszeliśmy, że są gotowe, ale Bondar nie dzieli się ich treścią

Przejęsciowy wiceprezes NFZ?

Konkurs na nowego wiceprezesa Narodowego Funduszu Zdrowia wygrał Marek Augustyn, znajomy minister Izabeli Leszczyny z Częstochowy. Do tej pory bez sukcesów kierował kilkoma lecznicami.

Judyta Watoła

O tym, że Marek Augustyn ma objąć wysokie stanowisko w NFZ, jako pierwsza napisała w grudniu „Wyborcza”. Jego nazwisko padło z ust minister Leszczyny podczas pierwszego spotkania z dyrektorami departamentów w ministerstwie. Zapytaliśmy, czy to prawda. Minister nie zaprzeczyła. Zapewniła: „Kadry chcę dobrać najlepsze z najlepszych, z otwartymi głowami i czystymi rękami, jak mówi premier. Tylko to będzie dla mnie rekomendacją”.

Nim jednak nazwisko Augustyna padło w ministerstwie, on sam pochwalił się zbliżającym się awansem podczas spotkania oplatkowego dyrektorów należących do Związku Szpitali Powiatowych Województwa Śląskiego. Później nie chciał jednak z „Wyborczą” o tym rozmawiać.

– Nie wypada mi o tym mówić, nim nie powiedzą tego osoby podejmujące decyzje – stwierdził i poprosił o telefon w innym terminie, bo studiuje MBA i właśnie ma zajęcia, a następnego dnia nawet egzamin.

Miał uzdrowić upadający szpital, ale go porzucił

Augustyn ma opinię osoby otwartej i towarzyskiej. Minister Izabelę Leszczynę zna prywatnie. Być może dlatego popełnił nieostrożność, chwając się swoimi widokami na awans. Za kilka tygodni skończy 56 lat. Nie ma wykształcenia medycznego. Ukończył Uniwersytet Śląski, a potem podyplomowe studia menedżerskie na UW. Obecnie odbywa studia na kierunku MBA w ochronie zdrowia w Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej, tej samej, która niedawno zasłynęła z tego, że prodziekanem, który organizuje studia na kierunku lekarskim, został w niej stażysta, który sam ledwie rok wcześniej ukończył medycynę.

Wiele razy zmieniał pracę. Był m.in. naczelnikiem wydziału kadr w śląskim oddziale NFZ, przez jakiś czas dyrektorem ZOZ-u w Wieluniu i szefem przychodni w Koniecpolu. W grudniu 2022 r. wygrał konkurs na dyrektora Szpitala Powiatowego w Lublińcu, gdzie wcześniej przez trzy miesiące był p.o. dyrektora. Nie miał żadnego kontrkandydata. W starostwie wierzono, że uda

mu się poprawić sytuację podupadającego szpitala. On sam podpisując ze starostą kontrakt na 6 lat, zapewnił, że „użyje do tego celu całego potencjału kompetencyjnego, jaki posiada”.

Minęły jednak trzy miesiące i Augustyn pracę w Lublińcu porzucił. Jako powód podał chęć rozwoju w placówkach „posiadających wyższy poziom referencyjny”. Odnalazł się w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, zwanym potocznie szpitalem na Parkitce lub po prostu „parkitką”. Został tam zastępcą dyrektora ds. administracyjnych.

„Parkitka” należy od lat do najbardziej zadłużonych szpitali w Polsce. Zadłużenie to stale rośnie. W 2019 roku wynosiło 121 mln zł. Kolejne lata szpital kończył z długiem na poziomie 145 mln zł (2020), 156 mln zł (2021) i 182 mln zł (2022). Przyjście nowej ekipy zarządzających z Augustynem w składzie nie pomogło. Według danych na koniec października 2023 r. zadłużenie szpitala urosło do ponad 204 mln zł, z czego aż 98 mln zł to zobowiązania wymagalne.

Wiceprezes do spraw niczego

Konkurs na stanowisko wiceprezesa NFZ został ogłoszony 22 stycznia. Na ogół konkursy odbywają się na stanowiska wiceprezesa ds. medycznych, operacyjnych lub fi-

nansowych. W ostatnich dniach fundusz ogłosił konkurs na stanowisko wiceprezesa ds. służb mundurowych. W konkursie, w którym wygrał Augustyn, jednak w ogóle nie określono, czym przyszedł wiceprezes ma się zajmować. W ogłoszeniu mowa jest tylko o organizowaniu struktury, planowaniu pracy i załatwianiu spraw w podległych mu komórkach organizacyjnych. Nie ma jednak mowy, o jakie komórki chodzi.

Zgłosiło się pięciu kandydatów, z których trzech spełniło wymogi formalne. Poza Markiem Augustynem byli to Andrzej Długolecki, były wicedyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Warszawie i dyrektor generalny w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska oraz Zbigniew Zabielski, były kierownik kadr w Szpitalu Czerniakowskim w Warsza-

wie i szef departamentu kontroli w ZUS. To wskazuje, że – wiedząc o tym, iż konkurs jest dla Augustyna – do konkursu nie chciał zgłosić się żaden poważniejszy kandydat z doświadczeniem w zarządzaniu np. dużym szpitalem.

Nasi rozmówcy z branży medycznej wskazują także, że funkcja wiceprezesa dla Marka Augustyna ma być tylko przejściowa. Ma mu posłużyć do zdobycia doświadczenia, by potem mógł zastąpić Filipa Nowaka na stanowisku prezesa NFZ. Taki model zastosowano kilka lat temu w przypadku Adama Niedzielskiego, który najpierw został wiceprezesem ds. operacyjnych, by potem móc zastąpić Andrzeja Jacynę na stanowisku szefa funduszu.

Częstochowa kuźnią kadr

Augustyn nie jest pierwszą osobą z Częstochowy, której Leszczyna powierza stanowisko. Wcześniej szefową jej biura w MZ została Agnieszka Sanojca, przedtem rzeczniczka szpitala na Parkitce. Natomiast kilka dni temu ukazało się zarządzenie o powołaniu na pełnomocnika ministra ds. profilaktyki zdrowotnej i współpracy międzyresortowej Damiana Węgrzyńskiego. Węgrzyński ukończył administrację na Uniwersytecie im. Jana Długosza w Częstochowie i był asystentem, a później dyrektorem biura poselskiego Izabeli Leszczyny. ●

Nasi rozmówcy wskazują, że nowa funkcja ma dać Augustynowi doświadczenie potrzebne na stanowisku prezesa NFZ

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34301252

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU

Zdrada – jest po niej życie

KATE WINSLET

Nie ma znaczenia, co myślą inni

RELACJE

Rozstania w związkach z długim stażem

PSYCHOLOGIA

Trzeźwość daje godność



PREZENT DO WYBORU

baza pod makijaż BIELEND lub serum do pielęgnacji intymnej YOPE



Z edukacji początkowej wyparują tysiące uczniów

Kryzys demograficzny zagraża małym wiejskim szkołom, w których już teraz uczy się garstka dzieci. Resort konsultuje rozwiązanie, które mogłoby te szkoły uratować.

Karolina Słowik

O małych wiejskich szkołach, w których uczy się po 40-50 uczniów w ośmiu klasach, mówiła w poniedziałek w RMF FM wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer. – W następnych rocznikach dzieci będzie jeszcze mniej – ostrzegła. Wiąże się to z kryzysem demograficznym, który już jest odczuwalny w wielkich miastach.

Wiceministra przytoczyła dane: – W 2015 r. na koniec rządów PO-PSL urodziło się 370 tys. dzieci. W roku 2023 – 272 tys. W szkołach mamy coraz mniej uczniów, a w dodatku na terenach wiejskich bardzo często następuje migracja do miasta i dzieci jest jeszcze mniej.

Małe szkoły nie do likwidacji

Lubnauer zastrzegła jednak, że resort nie chce małych szkół likwidować. – Myślimy o tym, że powinniśmy tam pozostawiać ośrodki szkolno-przedszkolne z klasami 1-3, oddziałami przedszkolnymi, klubem malucha. Trzeba potraktować to jako wyzwanie w kwestii wyrównywania szans, bo często dzieci po tych mniejszych szkołach gorzej radzą sobie na egzaminie ósmoklasisty, nie dostają się do wymarzonej szkoły ponadpodstawowej. Traktujemy to jako wyzwanie – podkreśliła.

I zaznaczyła, że problem pogłębiła likwidacja gimnazjów. Gimnazja były szkołami zbiorczymi, do których po sześciu latach nauki przyjeżdżali uczniowie i uczennice z kilku gmin.

W zeszłym tygodniu resort rozmawiał z przedstawicielami Związku Gmin Wiejskich na ten temat. – Tam nie ma wątpliwości, że to gimnazja wyrównywały szanse. Co więcej, likwidacja gimnazjów pogłębiła problem malutkich szkół – mówiła Lubnauer.

Jeśli jednak powrót do pomysłu szkół zbiorczych miałby być możliwy, należy dzieciom zapewnić transport. By po trzeciej klasie mogły rozpocząć naukę w większym ośrodku. – Przy takiej organizacji nie ma wątpliwości, że transport musi być zorganizowany przez gminę – mówiła wiceministra. I dodała, że w większej szkole najczęściej są lepsze warunki, jeśli chodzi o np. salę gimnastyczną czy zajęcia pozalekcyjne.

– To wszystko generuje rozwój dziecka i powoduje, że potem ma ono większe szanse edukacyjne, również w późniejszym życiu za-



• **To dopiero początek dyskusji o małych wiejskich szkołach. Ministerstwo zapowiedziało spotkania ze Związkiem Gmin Wiejskich**

FOT. ARTUR KUBASIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wodowym. Na tym nam zależy. Szkoła ma wyrównywać szanse. Temu służą wszystkie nasze działania – mówiła.

Jak nadać małym szkołom ekonomiczny sens

To dopiero początek dyskusji o małych wiejskich szkołach. Ministerstwo już zapowiedziało kolejne spotkania ze Związkiem Gmin Wiejskich.

Jego szef Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Terespol, przyznaje, że im młodsze klasy, tym są mniej liczne. Na terenie jego gminy są szkoły, w których do pierwszej klasy uczęszcza zaledwie pięcioro uczniów i uczennic. Krucho jest też z nauczycielami: pani od geografii uczy matematyki, nie ma psychologa ani pedagoga.

Dysproporcje między gminami stale się powiększają – biedne stają się coraz biedniejsze, a bogate – coraz bogatsze. Z biednych terenów młodzi uciekają, a programy wsparcia są zbyt słabe.

Czy sytuacja, w której młodsze dzieci uczęszczałyby do małych szkół, położonych blisko domu, a po trzeciej klasie jechały do większych ośrodków, jest do zrealizowania? Iwaniuk zastanawia się, czy państwo stać, by utrzymywać małe szkoły.

Dr Tomasz Gajderowicz, wiceszef Instytutu Badań Edukacyjnych, uważa, że tak. Zwraca uwagę, że możemy czerpać z doświadczeń zagranicznych. – Jest np. rozwiązanie integracji międzyinsty-

tucjonalnej, tak żeby szkoła pełniła różne funkcje społeczne, stała się centrum społeczno-kulturalnym dla całej lokalnej społeczności, włączając w to dorosłych i seniorów, i tym samym miała szersze uzasadnienie swojej funkcji społecznej niż tylko jako szkoły podstawowej – tłumaczy.

– Trzeba dostrzec potencjał i nadać małym szkołom ekonomiczny sens. Nieraz inwestowanie w taką małą szkołę jest lepszym pomysłem niż jej zwiżanie – to taka sprawiedliwa transformacja demograficzna edukacji – podkreśla.

I ostrzega, że zmiany demograficzne w edukacji będą nieporównywalne z tym, co do tej pory miało miejsce. – Za kilka lat z edukacji początkowej wyparuje kilkaset tysięcy uczniów. Będzie to miało ogromny wpływ na szkoły w mniejszych miejscowościach, których już dzisiaj ekonomiczny sens jest trudny do obronienia. Natomiast poza ekonomicznym jest też sens społeczny. W wielu miejscach szkoła to instytucja, która pełni funkcję integracyjną dla lokalnej społeczności. Nie chcemy doprowadzić do wyludnienia terenów wiejskich. To wielkie wyzwanie na polityków – zaznacza.

Zadanie numer jeden: transport

Podobnie uważa socjolog prof. Przemysław Sadura: – Szkoły w tych małych miejscowościach pełnią inne funkcje niż tylko edukacyjne. Po pierwsze, są ważnym wyznaczniki-

Trzeba dostrzec potencjał i nadać małym szkołom ekonomiczny sens. Nieraz inwestowanie w taką małą szkołę jest lepszym pomysłem niż jej zwiżanie – to taka sprawiedliwa transformacja demograficzna edukacji

DR TOMASZ GAJDEROWICZ

wiceszef Instytutu Badań Edukacyjnych

kiem tego, że społeczność jest zintegrowana z resztą kraju, że się rozwija. Szkoła to powód do dumy, prestiż. Te szkoły pełnią też inne funkcje niż edukacyjne, często tam odbywają się spotkania, zebrania.

I również zwraca uwagę na to, że w mniejszych ośrodkach poziom nauczania spada. – Próbuje się więc skoncentrować uczniów w większych szkołach, a to daje szansę na podniesienie poziomu. Reforma gimnazjalna na tym przecież polegała.

Mieliśmy do czynienia z próbą tworzenia zbiorczych szkół w latach 70., tyle tylko, że to nie do końca podoba się rodzicom. Potencjalni beneficjenci zmian nie są zadowoleni i bardzo często protestowali. Nierzadko to oni blokowali te reformy. I ostatecznie rezygnowano z róż-

nych elementów, które wypaczały sens całej reformy – przypomina.

Według niego najważniejszym elementem do przeprowadzenia jest kwestia transportu. – Tam, gdzie dzieci muszą dojeżdżać, wstają dużo wcześniej, są niewyspane. Muszą często wracać zaraz po lekcjach, nie mogą korzystać w swobodny sposób z oferty zajęć pozalekcyjnych. I tak naprawdę, jeśli transport jest źle zorganizowany, to z wyrównywaniem szans ma to niewiele wspólnego – mówi. I zaznacza, że wciąż mamy w Polsce do czynienia z wykluczeniem komunikacyjnym. – To był jeden z elementów diagnozy PiS, nie mówię o receptach, bo były fatalne. Polska się rozwinęła, ale wiele ośrodków zostało odciętych od świata. I to się za bardzo nie zmieniło przez te osiem lat – dodaje.

Prof. Sadura uważa, że plan na transport należy koniecznie przedstawić rodzicom, zanim zacznie się tę reformę wdrażać. – Bo inaczej zostanie oprotestowana – podkreśla. – Chciałbym usłyszeć o konkretnych: jak ministerstwo sobie wyobraża zorganizowanie dowozu? Co, jeśli dla niektórych samorządów będzie to zbyt kosztowne? Ministerstwo powinno szukać tu systemowych rozwiązań. Nie przerywać ich na słabszego partnera. Bo to jest zadanie państwa, ono jest podzielone na rząd centralny i samorządy. Ale to są dwa organy tego samego ciała. Rząd i samorząd są jak płuca. Żebyśmy mogli funkcjonować, potrzebna jest współpraca – dodaje. ●



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Trauma po wyborach W katolickich tygodnikach zostały reklamy NBP

Ktoś z mojej kamienicy zostawia na parapecie w klatce schodowej przeczytane katolickie tygodniki, np. „Idziemy” – wydawany przez diecezję warszawsko-praską, „Gościa Niedzielnego” czy „Niedziela”. Biorę sobie do domu te gazety i z ciekawości czytam. Wszystkie one są bardzo propisowskie i bardzo bronią PiS, płaczą nad „niedolą” Kamińskiego i Wąsika, tytułując ich ostentacyjnie posłami, a nie byłymi posłami. Bez pardonowo atakują, jak go nazywają, „rząd koalicyjny 13 grudnia”. W tygodnikach tych piszą stale felietony propisowscy dziennikarze, tacy jak np. Jacek Karnowski, Krzysztof Ziemięć i inni. Po tych katolickich tygodnikach bardzo wyraźnie widać, że Kościół katolicki też nie może otrząsnąć się z traumy po przegranych przez PiS wyborach 15 października. Ciekawostką jest, że zniknęły, kiedyś wszechobecne na co drugiej stronie, reklamy Orlenu, Totalizatora Sportowego i innych spółek skarbu państwa oraz reklamy i teksty sponsorowane ministerstw czy IPN, a zostały jedynie reklamy NBP. Po co komu reklamy NBP? Wyrażanie widać, że kierownictwu NBP chodzi o transfer pieniędzy do tych propisowskich tygodników katolickich. Czy ktoś w końcu powstrzyma NBP w tym marnotrawieniu publicznych pieniędzy? ● **Czytelnik**

Martyrologia PiS Czy znasz wyrażenie „bezczelne oszukańcze, najbardziej prostackie politykierstwo autorytarne”?

Wspomnienie o przedprożu rozpoczynającego się wiosną ubiegłego roku czasu polskiej kampanii wyborczej. Rok ten można śmiało określić, w ślad za poetą, tak: „o roku ów, kto ciebie widział w naszym szczęśliwie zmienionym kraju, o roku 2023!”. Przedproże owego roku było wielkim pasmem martyrologii partii Prawo i Sprawiedliwość. Wciąż napadano na lokale PiS-u, na jego biura poselskie, na dziennikarzy związanych z PiS-em itd. Szczytem tych strasznych działań było wtargnięcie młodego człowieka na Nowogrodzką z nakazem skierowanym do dyżurnego, by ten natychmiast doprowadził

Dzisiejsze usytuowanie TK jest ciągłym zagrożeniem dla demokracji

Jaki Trybunał Konstytucyjny?

Są w systemie prawnym instytucje tak ważne, że ich niewłaściwe funkcjonowanie nieuchronnie infekuje cały system, prowadząc w konsekwencji do degrengolady państwa prawa. Sposoby na psucie prawa mogą być nielegalne, będące efektem naruszeń ustaw i konstytucji, ale też całkowicie legalne, wywołujące ten sam, groźny dla demokracji skutek. Te drugie mają źródło w niewłaściwej konstrukcji prawnoustrojowej, dającej pretekst i sposobność do posłużenia się nimi w niecnym celu. Dwie są takie kotwice systemu prawnego w Polsce (oprócz Sądu Najwyższego): Krajowa Rada Sądownictwa i Trybunał Konstytucyjny. Zapis konstytucji dotyczący Krajowej Rady Sądownictwa nie budzi poważniejszych wątpliwości i według mnie nie wymaga zmian. Trafności tej oceny w żadnej mierze nie podważa dzisiejsza konstrukcja tego organu, nie bez racji nazywanego neo-KRS. Tylko toporna interpretacja art. 187 konstytucji mogła doprowadzić ustawodawcę do wniosku, że parlament może powołać do składu KRS innych jeszcze członków niż expressis verbis wskazuje przywołana norma konstytucyjna. Zgola inaczej wygląda sytuacja Trybunału Konstytucyjnego. Dzisiejsze usytuowanie tego ważnego organu jest ciągłym zagrożeniem dla demokracji, zwłaszcza w sytuacji, gdy ta sama partia (bądź koalicja) populistyczna o autorytarnych zakusach rządzi nieprzerwanie co najmniej dwie kadencje, zapewniając sobie możliwość zdominowania Trybunału przez osoby przez siebie wskazane, zaangażowane w politykę partii rządzącej bądź nawet będące jej czołowymi funkcjonariuszami.



● **Protest przed Trybunałem Julii Przyłębskiej w związku z rozpatrywaniem przez niego wniosku premiera Mateusza Morawieckiego o uznanie wyższości polskiej konstytucji nad prawem Unii Europejskiej, 31 sierpnia 2021 r.** FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najlepszym i najbezpieczniejszym rozwiązaniem byłoby powołanie w miejsce Trybunału Konstytucyjnego Izby Konstytucyjnej w uzdrowionym Sądzie Najwyższym na wniosek powołanej zgodnie z konstytucją Krajowej Rady Sądownictwa

To sprawia, że taki Trybunał traci autorytet i konieczną powagę, i powoduje, iż niemal z definicji staje się elementem destrukcji państwa prawnego, na straży którego rzekomo stoi. Powoduje to, że w państwie odbywa się jakaś maskarada, a jej instytucje konstytucyjne podlegają swoistej atrapizacji, że posłużę się trafnym określeniem pani prof. Ewy Łętowskiej. Ta możliwość legalnego obsadzenia Trybunału przez osoby dalece niespełniające najwyższych wymogów prawniczych i etycznych służy ośmieszeniu państwa i być

może jest świadomym zabiegiem w procesie demontażu demokracji. Mankamenty obecnego usytuowania Trybunału Konstytucyjnego były widoczne gołym okiem od początku wprowadzenia tej instytucji, ale wcześniejsza praktyka skutecznie te zagrożenia niwelowała w drodze samoograniczania się większości sejmowej i powoływania na sędziów Trybunału wybitnych prawników, cieszących się powszechnym autorytetem. Jestem zdecydowanym zwolennikiem poglądu wyrażanego ostatnio przez wybitne postacie środowiska prawniczego: profe-

sorów Adama Strzembosza i Zbigniewa Safjana, że najlepszym i najbezpieczniejszym rozwiązaniem byłoby powołanie w miejsce Trybunału Konstytucyjnego Izby Konstytucyjnej w uzdrowionym Sądzie Najwyższym na wniosek powołanej zgodnie z konstytucją Krajowej Rady Sądownictwa. Normalnie funkcjonujące, wymagające procedury zapewniali w przeszłości, że sędziami Sądu Najwyższego zostawali z reguły najlepsi, cieszący się szacunkiem prawnicy. Nie ma powodu, żeby sądzić, iż w przypadku sędziów Izby Konstytucyjnej byłoby inaczej. Jednocześnie gwarantowałoby to zerwanie niebezpiecznego związku polityki z organem kontrolującym konstytucyjność ustaw. Propozycja prof. Wojciecha Sadurskiego, iżby na gruncie konstytucji obowiązującej powoływać sędziów przez Sejm większością dwóch trzecich głosów, jest interesująca, ale trwale problemu nie rozwiązuje. To również dotyczy wariantów tego rozwiązania (np. przez przyjęcie, iż wymagana większość wynosi trzy piąte głosów). Rozsądnie jest przy tworzeniu prawa myśleć o skutkach jego funkcjonowania w czasach trudnych. Łatwo można sobie wyobrazić powoływanie sędziów Trybunału Konstytucyjnego na zasadzie wzajemnych usług świadczonych sobie przez różne partie, niezależnie od tego, czy stanowią parlamentarne zaplecze rządu, czy też pozostają w opozycji – z wiadomym skutkiem. Ta ścieżka jest oczywiście trudniejsza, bo wymaga zmiany konstytucji, ale warto promować to rozwiązanie w oczekiwaniu na korzystną konstelację polityczną. ● **Waldemar Smardzewski** prokurator Prokuratury Krajowej w stanie spoczynku

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301100



OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT NA ODDANIE LOKALI W NAJEM

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ogłasza konkurs ofert na oddanie lokali mieszkalnych w najem, położonych w Warszawie na Osiedlu Żoliborz II.

I. Nazwa i adres Organizatora przetargu:

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, Regon 000489811, NIP 525-000-64-95, tel. 22 56-13-419, www.wsm.pl

II. Określenie przedmiotu konkursu:

Przedmiotem konkursu jest oddanie w najem następujących lokali mieszkalnych:

Tabela nr 1

Lp	Adres lokalu	Pow. użytkowa (m ²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Wadium (zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1.	Boguckiego 3 m 60	25,50	IV piętro w budynku IX piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, łazienka z wc, przedpokój.	1.000,00	Administracja Osiedla WSM Żoliborz II tel.: 22 839 34 92 w. 20 lub 22

Minimalna wysokość czynszu najmu dla ww. lokali w zależności od ilości osób zgłoszonych do ewentualnego zamieszkania wynosi:

Tabela nr 2

Lp	Adres lokalu	Minimalny miesięczny czynsz najmu lokalu od 1 osoby		Minimalny miesięczny czynsz najmu lokalu od 2 osób		Minimalny miesięczny czynsz najmu lokalu od 3 osób	
		cena wywoławcza	plus opłaty niezależne (media)	cena wywoławcza	plus opłaty niezależne (media)	cena wywoławcza	plus opłaty niezależne (media)
1.	Boguckiego 3 m 60	1.400,00	333,90	1.400,00	459,32	1.400,00	584,74

Oferty należy składać w kancelarii Biura Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 pokój nr 7 (parter) w terminie do dnia 21.02.2024r. do godz. 15:30 w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta najmu lokalu nr , przy ul.”

Szczegółowe informacje dotyczące warunków najmu znajdują się na stronie Spółdzielni www.wsm.pl

ZAPISZ SIĘ NA NEWSLETTER

● Wejdź: Wyborcza.pl/newslettery

Plan na rosyjski szturm

Pola minowe i „smocze zęby” – Rosjanie dzięki nim skutecznie powstrzymali w ubiegłym roku kontr-ofensywę. A teraz to Ukraińcy wytyczają linię umocnień do odparcia rosyjskiej ofensywy, spodziewanej wkrótce.

Paolo Brera
LA REPUBBLICA

KUPIAŃSK

W zeszłym roku kontrofensywa Ukraińców załamała się na linii Surowikina. Dziś to oni fortyfikują się w Kupiańsku i Awdijiwce, aby odeprzeć spodziewaną ofensywę wroga.

Kiedy się zacznie? Rosjanie są kilometr stąd, mówi kapitan Maksym ze 123. Batalionu Obrony Terytorialnej, wskazując w stronę drogi dla pojazdów opancerzonych. Przebiega ona wśród pokrytych śniegiem pól. Spód śniegu gdzieś przebijają się betonowe wypustki „smoczyc zębów” i stalowe ostrza taśmy żyłkowej. To najbardziej wysunięta część linii Zelenskigo, ukraińskiej odpowiedzi na linię Surowikina, za pomocą której Rosjanie zeszłego lata odparli kontr-ofensywę Kijowa. Obie strony okupiły tamtą kampanię wielkimi stratami.

– Ostrożnie, żadnych swobodnych spacerów. Te pola są zaminowane – ostrzega Maksym. – Dam wam trzy minuty na zrobienie zdjęć, potem idziemy. Nie jest tu bezpiecznie – mówi. To prawda, że nie ma dnia, żeby Rosjanie nie bombardowali Kupiańska, ale Ukraińcy nie biorą pod uwagę wycofania.

Miasto zostawiliśmy za sobą jakiś czas temu. Obok Awdijiwki to jeden z najtrudniejszych fragmentów frontu. Rosjanie są w natarciu i próbują się przebić. Kiedyś było to miasto przemysłowe z 70 tys. mieszkańców, ważny węzeł kolejowy i ośrodek logistyczny, były tu zakłady przetwórstwa rybnego i rafineria cukru, mleczarnia i odlewnia. Teraz zostało tu ok. 6 tys. osób, niemal wszyscy to ludzie starsi, zabarykadowani w swoich domach, milczący. Lekarstwa i jedzenie przynoszą im bezpośrednio do domu. Sami rzadko wychodzą na zewnątrz, a jeśli już, to przemyskają chylkiem po ulicach, które teraz należą do żołnierzy i pojazdów wojskowych. – Jest jeszcze kilkoro dzieci – mówi kapitan Maksym – czasem któreś wyskakują na ulicę. Ale to ryzykowne, kilka dni temu Rosjanie trafili w samochód cywila, gdy przejeżdżał ulicami zrujnowanymi przez miesiące ostrzału; niebezpiecznik spłonął żywcem. Dwóch innych cywilów zginęło w swoich domach.

Jednak Kupiańsk nie jest najgorszy w porównaniu z jeszcze bardziej wyeksponowanymi na ogień Rosjan miejscowościami. – Mam gaz, elektryczność, a nawet telefon – in-



• **Prezydent Ukrainy Wołodmyr Zełenski na linii frontu, 4 lutego 2024 r.**

FOT. UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS SERVICE

formuje wprawdzie pewien starszy mężczyzna. Ale w wioskach leżących jeszcze bliżej frontu, za linią kolejową i rzeką Oskil, są już w zasadzie wyłącznie żołnierze. Niewielkie oddziały operacyjne armii zajęły puste domy. Z tym, że ciągle muszą się przemieszczać, aby unikać szpiegów, którzy podają Rosjanom współrzędne do ataku. To plaga na całym froncie Donbasu: część mieszkańców mniej lub bardziej otwarcie czeka na Rosjan, niektórzy za pieniądze pomagają im w ofensywie.

Mosty na rzece wysadzono. Niektóre z tych wiosek, zwłaszcza Syrikiwka, są pod bezpośrednim stałym ostrzałem. Rosyjskie grupy szturmowe raz po raz próbują je zdobyć, aby zbliżyć się do Kupiańska. – Są w natarciu od połowy października: przeprowadzają cykliczne ataki z użyciem artylerii, dronów i małych grup komandosów. Każdego dnia niszczą któryś element naszej obrony, a my nazajutrz go odbudowujemy – mówi Maksym.

Ukraińska strategia opiera się na planie ogłoszonym przez prezydenta Wołodmyra Zełenskigo pod koniec listopada: „Przyspieszenie budowy struktur obronnych na wszystkich głównych frontach”. Plan ten realizują tutaj, na wschodzie, w Kupiańsku, w Łymanie i Awdijiwce, ale także na północnych granicach z Rosją i Białorusią, w Czernihowie i Czarnobylu. „Ufortyfikowana obrona” jest jedyną możliwą strategią na rok 2024, wzięwszy pod uwagę niepowodzenie kontrofensywy, ogromny problem, jakim jest wyczerpanie żołnierzy, których nie ma kim zastąpić, a także mniejszą pomoc finansową i wojskową zachodnich partnerów (nawet 50 mld przyznanych przez UE na najbliższe pięć lat blaknie w porównaniu z ponad 100 mld w pierwszych dwóch latach wojny).

Ukraińska strategia opiera się na planie ogłoszonym przez prezydenta Zełenskigo pod koniec listopada

Do tego Kijów dodaje ataki długodystansowe, wymierzone głęboko w infrastrukturę energetyczną Rosji, aby dać Moskwie posmakować jej własnej taktyki. Ukraińska linia jest przy tym zawsze „obroną aktywną”, czyli taką, która pozostawia otwartą możliwość kontrataku, gdy tylko sytuacja będzie sprzyjać.

Podstawowy schemat wszędzie jest jednak taki sam: trzy pasy składające się z okopów, pułapek czołgowych i ufortyfikowanych schronów, adekwatnie do charakteru poszczególnych batalionów. – Jesteśmy batalionem obrony terytorialnej, naszym zadaniem nie jest posuwanie się naprzód, ale obrona pozycji i to właśnie robimy – wyjaśnia „Rys”, inny z oficerów 123. Batalionu. Przed wojną kierował ciężarówką, ale od tego czasu został już przeszkolony na zachodnim poligonie przez NATO i nadzoruje grupę inżynierów, którzy budują linię Zełenskigo w Kupiańsku.

– Pracujemy wyłącznie w nocy, z wizjerami na podcierwiach. Koparki muszą używać słabych reflektorów, ale i tak kilka nocy temu Rosjanie zidentyfikowali nas i trafili w jedną. Trudno, są inne – opowiada. – Pracujemy przez cztery lub pięć godzin, czasami całą noc; zawsze tylko po zmierzchu. Każdej nocy przesuwamy się w inne miejsce, aby utrudnić Rosjanom namierzenie nas. Pod koniec zmiany zabieramy na tyły te maszyny, które przetrwały.

Pierwsza sekcja linii jest najbardziej wysunięta, to ta, którą kapitan Maksym pozwolił nam szybko sfotografować. – To pięć równoległych, położonych blisko siebie linii betonowych czworościanów, czyli to, co nazywane jest „smoczymi zębami”, z dwiema liniami drutu kolczastego i wzmocnione stalowymi liniami; wszystko to zabezpieczone z dwóch stron polami minowymi – wyjaśnia. Gdy cofamy się o kilkaset metrów przez pokryte śniegiem pola, dostrzegamy – nie bez trudu – drugą sekcję: wkopane „twierdze”, ufortyfikowane bastiony, z których można się dostać do sieci okopów i bunkrów.

To właśnie w tym labiryncie czeka na nas Jewgienij, żołnierz, który walczy z Rosjanami już od 2014 r. – Chcecie herbaty? – pyta, jak gdyby po prostu wybiła piąta po południu, nie zwracając uwagi na stłumiony przez ziemię niesamowity pomruk ostrzału. – Mamy względy komfort. Piec, kuchenkę, światło. Zmiana trwa 24 godziny, wychodzimy co dwie godziny i patrolujemy wzdłuż okopów, a potem przez dwie odpoczywamy. Kiedy jest mróz, skracamy zmiany do 20 godzin.

Jewgienij ma dwoje dzieci w wieku 8 i 17 lat, został już raz ranny w Bachmucie: – Dostałem w głowę i ramię, straciłem słuch w jednym uchu. To cud, że uratowali mi rękę. A żyję dzięki niemieckiemu hełmowi, to coś fantastycznego – uśmiecha się.

Podziemne pomieszczenie, zamykane drewnianymi drzwiami i ogrzewane piecem, zbudowali inżynierowie wojskowi: drewniany dach z plastikową warstwą chroniącą przed wilgocią, a na wierzchu trzy warstwy bali z ziemią pomiędzy nimi. Tutaj mają przyce, cztery w pomieszczeniu wyglądającym jak mnisia cela, ale nie ma ani milimetra betonu, który by ich chronił. Pytamy Jewgienija, czy czuje się tu bezpiecznie. – To zależy od tego, co nam spadnie na głowę. Na pewno przynajmniej jesteśmy osłonięci przed dronami i odłamkami.

Cofając się jeszcze bardziej, docieramy do trzeciego odcinka linii Zełenskigo: – Są to pozycje izolacyjne z drutem kolczastym i minami – opowiada podejmujący nas żołnierz. Czyli po prostu pułapki, gdzie zapędda się atakujących, którym udało się przekroczyć pierwszą linię obrony: w ten sposób Jewgienij i jego kompani zyskują przewagę, mogąc strzelać do Rosjan z okopów, szczylin i bunkrów, które są wyposażone w broń do zestrzeliwania dronów i samolotów, niszczenia pojazdów opancerzonych i zabijania żołnierzy piechoty.

W Kupiańsku ufortyfikowana obrona znajduje się na bezpośrednich tyłach linii zero, gdzie z kolei czuwa piechota osłaniana przez artylerię. W Awdijiwce linia znajduje się około 16 km od miasta. Na granicy z Białorusią i Rosją, gdzie – zdaniem wielu w ukraińskiej armii – kontrofensywa to tylko kwestia czasu, Kijów chce najmocniejszych fortyfikacji. Takich, przez które przedarcie się będzie wprawdzie możliwe – ale takim kosztem, że zbyt nieopłacalne dla wroga. ●

Tłum. **Bartosz Hlebowicz**

Wielka Brytania: król Karol ma raka

U brytyjskiego monarchy zdiagnozowano nowotwór – wynika z komunikatu Pałacu Buckingham. Karol zaczął już leczenie, chwilowo musi zrezygnować z części obowiązków, które przejmie następca tronu, książę William.

Informację podano w poniedziałek. Z komunikatu wydanego przez Pałac Buckingham wynika, że 75-let-

niemu monarsze diagnozę postawiono niedawno. Nie poinformowano, o jaki nowotwór chodzi.

Karol ma już rozpisany plan leczenia, pierwszy etap terapii się rozpoczął. Jak wynika z oświadczenia, Karol III „chciałby przeprosić wszystkich, którzy mogą być rozczarowani skutkami tej sytuacji”.

Część obowiązków króla przejmie jego syn i następca tronu, 41-letni książę William. Królowa Camilla

będzie wykonywać publiczne obowiązki bez żadnych zmian.

Jak podaje „Guardian”, Karol będzie nadal uczestniczył w spotkaniach doradczego ciała, Tajnej Rady Wielkiej Brytanii. Trwa ustalanie, w jakiej formie będą one organizowane, jeśli lekarze uznają, że król powinien do minimum ograniczyć spotkania twarzą w twarz. Dotyczy to także cotygodniowych rozmów z premierem Rishim Sunakiem.

Część obowiązków króla przejmie jego syn i następca tronu, 41-letni książę William. Królowa Camilla będzie wykonywać publiczne obowiązki bez żadnych zmian

Pałac informuje też, że królowi zależało, by jak najszybciej poinformować o swojej chorobie. Rodzinnie przekazał diagnozę osobiście.

Książę Harry, który na co dzień mieszka w USA, w najbliższych dniach przyleci do Londynu, by spotkać się z ojcem. W podróży nie będzie mu towarzyszyć jego żona Meghan, która zostanie w Ameryce z dziećmi. ●

Marta Urzędowska

Eskalacja na Bliskim Wschodzie

Amerykański sekretarz stanu jeździ po Bliskim Wschodzie, szukając sposobu na rozejm w Strefie Gazy i zwolnienie izraelskich zakładników. Na Morzu Czerwonym trwają ataki szyickich rebeliantów na komercyjne statki.

Marta Urzędowska

Antony Blinken w Kairze spotyka się we wtorek z prezydentem Abd al-Fatahem as-Sisim i ambasadorem USA w Egipcie Herrą Mustafą Gargą. Rozmawia o możliwościach zawieszenia broni w Gazie, gdzie od czterech miesięcy trwa wojna wywołana atakiem Hamasu na Izrael, w którym 7 października terroryści zabili 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Strefy Gazy. Izrael odpowiedział inwazją, w której zginęło już 27 tys. Palestyńczyków. Do tej pory udało się doprowadzić do zwolnienia połowy zakładników dzięki rozejmowi wynegocjowanemu przez Amerykanów i kraje arabskie w listopadzie. Pozostali Izraelczycy nadal tkwią w rękach Hamasu i innych terrorystycznych palestyńskich grup, a doprowadzenie do ich zwolnienia i zawieszenia broni, które mogłoby to umożliwić, to główny cel wizyty Blinkena na Bliskim Wschodzie.

Kolejny atak Huti

Wizyta w Kairze to drugi punkt na trasie piątej już wyprawy najważ-

niejszego amerykańskiego dyplomaty. Dzień wcześniej sekretarz stanu był w Arabii Saudyjskiej, gdzie rozmawiał z następcą tronu księciem Muhammadem ibn Salmanem, który od kilku lat faktycznie rządzi krajem w imieniu sędziwego ojca. Jak poinformował rzecznik Departamentu Stanu Matthew Miller, obaj przywódcy rozmawiali o „regionalnej koordynacji, której celem jest osiągnięcie trwałego zakończenia kryzysu w Gazie”.

Dyskutowali też o „pilnej potrzebie zredukowania regionalnych napięć”. A te wyraźnie rosną – chodzi już nie tylko o samą wojnę w Gazie, ale też o to, jak konflikt rozlewa się na region.

Do głosu coraz mocniej dochodzą wspierani przez Iran sojusznicy terrorystów z Hamasu w różnych krajach. Szyiocy rebelianci Huti z Jemenu regularnie ostrzeliwują płynące Morzem Czerwonym statki handlowe, które sami uznają za powiązane z Izraelem.

W ostatnich tygodniach Amerykanie – czasem przy wsparciu Brytyjczyków – już kilka razy bombardowali w odpowiedzi cele Huti w Jeme-



• Sekretarz stanu Antony Blinken w Kairze, 6 lutego 2024 r.

FOT. REUTERS

Wizyta w Kairze to drugi punkt na trasie piątej już wyprawy najważniejszego amerykańskiego dyplomaty. Dzień wcześniej sekretarz stanu był w Arabii Saudyjskiej, gdzie rozmawiał z następcą tronu księciem Muhammadem ibn Salmanem

nie, niszcząc im pociski, wyrzutnie i magazyny. Jednak na razie nie przyniosło to efektów. Jeszcze we wtorek rebelianci odpalili kolejne pociski, tym razem na dwa statki handlowe, a rzecznik Huti pochwalił się w oświadczeniu, że chodzi o brytyjską i amerykańską jednostkę.

Palestyńczycy czekają na rozejm

Amerykańska armia podała z kolei w oświadczeniu cytowanym przez Reutersa, że w poniedziałek USA zbombardowały bezzalogowe jednostki pływające Huti, które agencja opisuje jako „wyładowane dromami łodzi”.

Amerykanie w ostatnich dniach bombardują też cele szyickich bojówek w Iraku w odwecie za ich atak

na bazę USA na syryjsko-jordańskim pograniczu, w którym w ubiegłym tygodniu zginęło trzech amerykańskich żołnierzy. Waszyngton poprzestaje jednak na punktowych uderzeniach w cele bojówek na terenie Iraku i Syrii, nie chcąc eskalacji i nie decydując się na uderzenie w samym Iranie, który zapewne stoi za atakami na Amerykanów.

W czasie gdy Blinken usiłuje uspokoić nastroje i zapobiec rozlewaniu się konfliktu na region, izraelska armia kontynuuje wojnę w Gazie, której ofiary to – jak przyznają izraelskie władze – głównie cywile. W ostatnich dniach Izraelczycy zbliżają się z główną ofensywą do Rafah, miasta na samym południu enklawy, gdzie schroniła się zdecydowana większość setek tysięcy uchodźców uciekających przed walkami w innych częściach Gazy. Izraelskie władze tłumaczą, że choć wcześniej zapewniały, iż w Rafah uciekinierzy będą bezpieczni, dziś mają dowody, że na miejscu ukrywają się groźni terroryści, dlatego walki i naloty nie będą już omijać miasta.

Jak opisuje Reuters, miejscowi Palestyńczycy liczą, że misja Blinkena przyniesie im rozejm, zanim jeszcze izraelska armia na dobre uderzy w Rafah, skąd uchodźcy nie mają dokąd uciec, bo tu położona jest granica z Egiptem.

Po wizycie w Kairze amerykański dyplomata odwiedzi Izrael, Zachodni Brzeg Jordanu i Katar. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34300802

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie Wydział VI Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. VI Ns Sygn. akt VI Ns 489/20/S z wniosku Annemarie May, Petry Schroder, Iny Hiesener o stwierdzenie nabycia spadku po:

- Józefie Weiserze (Weisser) seniorze zmarłym dnia 9.06.1961 roku w Pradze;**
- Irenie Weisser, c. Fryderyka i Emilii zmarłej dnia 7.05.1967 roku w Pradze;**
- Hermanie Weisserze (Weisser), s. Józefa i Ireny, zmarłym 19.08.1968 roku we Frankfurcie nad Menem;**
- Józefie Weiserze (Weisser) juniorze, s. Józefa i Ireny zmarłym 25.04.1988 roku w Pradze;**

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34301015

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I Ns 394/23 z wniosku Beaty Stasiek – Juszczyńskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości rolnej o powierzchni 0,9300 ha, położonej w miejscowości Wola Pawłowska gmina Solec nad Wisłą, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 1113/3.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Pawła Kalinowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34301121

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie I Ns 552/22 z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie z udziałem Michała Adamkiewicza i innych o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie MACURA, urodzonym dnia 4 stycznia 1935 r. w Wejherowie, synu Gustawa i Marii z d. Szpargała, zmarłym w dniu 21.12.2011 r. w Szczecinie, ostatnio zamieszkującym w Szczecinie wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34301031

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonych przy ul. Giełdowej w Pile

Lp.	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) ¹ oraz wysokość wadium
1.	Piła, ul. Giełdowa działki nr: 232/1 i 190/5 (obręb 29), księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działek: działka nr 232/1 – 0,2810 ha, działka nr 190/5 – 0,0272 ha, łączna powierzchnia działek: 0,3082 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	375 000,00 zł wadium: 75 000,00 zł
2.	Piła, ul. Giełdowa działki nr: 232/2 i 190/6 (obręb 29) księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działek: działka nr 232/2 – 0,2398 ha, działka nr 190/6 – 0,0669 ha, łączna powierzchnia działek: 0,3067 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	351 000,00 zł wadium: 70 200,00 zł
3.	Piła, ul. Giełdowa działki nr: 232/3 i 190/7 (obręb 29) księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działek: działka nr 232/3 – 0,3652 ha, działka nr 190/7 – 0,0002 ha, łączna powierzchnia działek: 0,3654 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	418 000,00 zł wadium: 83 600,00 zł
4.	Piła, ul. Giełdowa działka nr 232/4 (obręb 29) księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działki 0,4722 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	574 000,00 zł wadium: 114 800,00 zł

Termin i miejsce przetargów:

8 kwietnia 2024 r. (poniedziałek) – od godz. 9⁰⁰
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 7B, parter (odrębnie na każdą nieruchomość według kolejności podanej w ogłoszeniu)

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargach:

- **www.bip.pila.pl** w zakładce *Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne*,
- **www.pila.pl** w zakładce *Przetargi-Nieruchomości*,
- tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

Szczegółowe informacje o przetargach można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.

¹Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570, z późn. zm.) na dzień ogłoszenia o przetargach stawka podatku VAT wynosi 23 %.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34300970

W dniu 24 stycznia 2024 roku odszedł z naszego grona

Lestaw Schmutz

Sybirak, profesor - ekspert filatelistyki polskiej, niekwestionowany autorytet w swojej dziedzinie.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 10 lutego 2024 roku o godzinie 12.30 na cmentarzu Pobitno w Rzeszowie.

Zespół Sopotkiego Domu Aukcyjnego

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34301332

Nekrologi Kondolencje Wspomnienia

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34301108

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”
z siedzibą w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A ogłasza

Przetarg na najem lokalu mieszkalnego nr 3 przy ul. Świętokrzyskiej 35 w Warszawie o powierzchni użytkowej 26,20 m²
(1 pokój, kuchnia, łazienka z w.c.)
Najem lokalu bez możliwości podnajmu, w tym również wykorzystywania lokalu na działalność najmu krótkoterminowego.

Osoby zainteresowane najmem lokalu prosimy o zapoznanie się z warunkami przetargu w biurze Spółdzielni lub na stronie internetowej **www.smcentrum1.com**
Informacje udzielane są pod numerem telefonu 22 827-83-14 wew. 21 oraz drogą elektroniczną pod adresem: **b.wolska@smcentrum1.com**

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni na druku ofertowym do pobrania (w Spółdzielni lub jej stronie internetowej) w zamkniętych kopertach w terminie do dnia 28 lutego 2024 roku (środa) do godz. 10.00.

Zgodnie z Regulaminem wynajmu lokali mieszkalnych i użytkowych w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I” w Warszawie, Spółdzielnia przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Warszawa, dnia 07.02.2024 r.



• Emeryci dziękują za przejście dla pieszych na ul. Czerniakowskiej, Warszawa, 4 września 2017 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Emerytura do waloryzacji

Wyborcza.biz dotarła do rządowych zapisów zmiany zasad corocznej marcowej waloryzacji, która obejmie 10 mln Polaków. To będzie rewolucyjna zmiana, na którą nie zdecydował się żaden rząd od wolnych wyborów. Do tej pory rząd Tuska chciał tylko wprowadzić drugą waloryzację, a tej pierwszej nie zmieniać. Zapadła jednak decyzja, że zmiany mają być głębsze. Oto szczegóły.

Leszek Kostrzewski

Waloryzację emerytur wprowadzono, aby świadczenia nie traciły na wartości. Gdyby ich nie podwyższano, najstarsi Polacy za otrzymywane pieniądze mogliby kupować coraz mniej.

Emerytury i renty rosną o ustalony procent (wskaźnik inflacji i 20 proc. realnego wzrostu płac z roku poprzedniego). Do tej pory podwyżka była raz w roku, w marcu.

W ubiegłym roku w marcu w wyniku waloryzacji emerytury podwyższono o 14,8 proc. W tym roku w marcu podwyżka ma wynieść ok. 12,3 proc.

Politycy nowego rządu chcą zmienić zasady waloryzacji. Do tej pory wydawało się, że zmiana ma polegać na wprowadzeniu drugiej waloryzacji, a tej pierwszej w marcu rząd miał „nie ruszać”.

Okazuje się jednak, że będzie głębsza zmiana też obecnej waloryzacji.

Waloryzacja po nowemu

Na czym więc będą polegać zmiany? Otóż zostanie wprowadzona druga waloryzacja emerytur we wrześniu każdego roku. Jest tylko

jeden warunek: inflacja musi w pierwszym półroczu danego roku przekraczać 5 proc.

Najważniejszy jest jednak sposób tej drugiej waloryzacji. Otóż do tej pory nieoficjalnie przedstawiciele rządu mówili, że emeryci dostaną drugą podwyżkę, o nadwyżkę ponad 5-proc. inflację.

Przykład: gdyby inflacja w pierwszym półroczu osiągnęła 8 proc., emeryci mieliby podwyższone po raz drugi świadczenie o 3 proc. (nadwyżka ponad 5 proc.).

Ale to już nieaktualne. Okazuje się, że druga, wrześniowa waloryzacja będzie przeprowadzana na takich samych zasadach jak pierwsza, marcowa. A więc emerytury będą podnoszone o inflację i 20 proc. realnego wzrostu płac.

A więc gdy od stycznia do czerwca inflacja wyniesie np. 6 proc., a realny wzrost płac to będzie 0,5 proc., to emeryci dostaną podwyżkę o 6,5 proc.

Jak mówi nasz informator z rządu, przy okazji będą też zmiany w obecnej, marcowej waloryzacji. Otóż będzie ona wyliczana na podstawie inflacji i wzrostu płac nie z całego ubiegłego roku, ale tylko z drugiego półrocza ubiegłego roku.

Jakie więc ostatecznie będą zasady waloryzacji?

Zalóżmy, że od stycznia do czerwca 2024 r. inflacja wyniesie 7 proc., a 20 proc. realnego wzrostu płac – 0,5 proc. Natomiast od lipca do grudnia 2024 r. inflacja wyniesie 3 proc., a 20 proc. realnego wzrostu płac – 0,5 proc.

W takim wypadku emeryt dostanie we wrześniu 2024 r. podwyżkę o 7,5 proc., a w marcu 2025 r. – 3,5 proc.

Kto skorzysta?

Ważna rzecz.

Gdy w pierwszym półroczu danego roku inflacja nie przekroczy 5 proc., obecne zasady waloryzacji się nie zmienią.

Nadal będzie tylko jedna, marcowa waloryzacja wyliczana na obecnych zasadach, czyli uwzględniająca inflację z całego ubiegłego roku.

I kolejna ważna rzecz – jeśli w pierwszym półroczu inflacja przekroczy 5 proc., prawo do drugiej waloryzacji będą mieli wszyscy seniorzy, którzy nabyli uprawnienia emerytalne do końca sierpnia danego roku.

Przykład. Pan Stanisław zamierza odejść na emeryturę w lipcu 2024 r. Gdy inflacja w pierwszym półroczu 2024 r. przekroczy 5 proc., pan Stanisław będzie miał prawo do drugiej, wrześniowej waloryzacji.

Inny przykład. Pani Anna zamierza odejść na emeryturę w październiku 2024 r. Gdy inflacja w pierwszym półroczu 2024 r. przekroczy 5 proc., pani Anna nie będzie miała prawa do drugiej, wrześniowej waloryzacji.

Co więc czeka panią Annę? Otóż podobnie jak wszystkie osoby, które nabyły prawo do emerytury od września 2024 r. do końca lutego 2025 r., będzie miała tak jak teraz jedną, marcową waloryzację – w jej wypadku w marcu 2025 r.

Takie osoby jak pani Anna na drugą waloryzację będą mogli liczyć dopiero we wrześniu 2025 r. Oczywiście pod warunkiem, że od stycznia do czerwca 2025 r. inflacja przekroczy 5 proc.

Emeryci szybciej „skonsumują” inflację

Dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH podsumowuje zmiany rządu krótko.

– Druga waloryzacja i zmiany z wyliczaniem waloryzacji marcowej oznaczają, że emeryci szybciej będą korzystać na wzroście inflacji. Gdy bowiem w danym roku inflacja będzie wysoka, to nie będą musieli cały rok czekać, aż tę inflację „skonsumują” w postaci podwyższenia świadczeń – mówi Waclawik.

Podobnie uważa dr Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego. – Ten nowy sposób waloryzacji będzie dla emerytów korzystniejszy niż pierwotne propozycje. Oznacza bowiem, że emerytury na bieżąco będą dostosowywane do inflacji. ●

Zostanie wprowadzona druga waloryzacja emerytur we wrześniu każdego roku. Jest tylko jeden warunek: inflacja musi w pierwszym półroczu danego roku przekraczać 5 proc.

Borys Budka nie zablokował przejęcia PGNiG przez Orlen

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy Orlenu podjęło decyzje zatwierdzające przejęcie PGNiG przez Orlen. A następnie zaczęło zmiany w radzie nadzorczej Orlenu, na początek odwołując jej dotychczasowy skład kierowany przez Wojciecha Jasińskiego, znanego polityka PiS.

Andrzej Kublik

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy (NWZA) Orlenu, zwołane przez zarząd tego koncernu jeszcze przed zaprzysiężeniem nowego rządu premiera Donalda Tuska. Już po objęciu władzy przez rząd Tuska na żądanie nowego ministra aktywów państwowych Borysa Budki porządek obrad walnego zgromadzenia został rozszerzony o zmiany w radzie nadzorczej Orlenu. Skarb państwa ma niemal 50 proc. akcji Orlenu, co zapewniało ministrowi Budce decydujący głos na tym NWZA.

Starą radę wymiotło

W pierwszym rządzie akcjonariusze Orlenu odwołali ośmiu członków rady nadzorczej koncernu, powołanych w okresie rządów PiS. Wśród nich był dotychczasowy przewodni-

czący rady Wojciech Jasiński, znany polityk PiS. Jeszcze przed NWZA minister Budka odwołał z rady nadzorczej prof. Wojciecha Popiołka, którego pod koniec stycznia mianował do rady Orlenu jako własnego przedstawiciela. Prof. Popiołek znalazł się jednak na liście kandydatów do rady nadzorczej Orlenu, zgłoszonych przez Ministerstwo Aktywów Państwowych. To znaczy, że pozostanie w radzie Orlenu – ale z wyboru NWZA, a nie z nominacji ministra Budki. Prof. Popiołek został przewodniczącym nowego składu rady nadzorczej Orlenu, do którego NWZA powołało dziewięciu kandydatów zgłoszonych przez Ministerstwo Aktywów Państwowych. Odrzucono jednak kandydaturę Jana Woźniaka, zgłoszoną przez Nationale-Nederlanden OFE. Fundusz ten jest – po skarbie państwa – dru-



• **Płock, 6 lutego 2024 r. Wojciech Jasiński podczas nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Orlenu**
FOT. PIOTR HEJKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

Skarb państwa ma niemal 50 proc. akcji Orlenu, co zapewniało ministrowi Budce decydujący głos na tym NWZA

gim co do wielkości akcjonariuszem Orlenu. Zmieniona rada nadzorcza Orlenu będzie mogła wybrać nowy zarząd koncernu. Do wtorku ze

stanowisk w zarządzie Orlenu zrezygnowali już prezes Daniel Obajtek (odwołany na własne życzenie), wiceprezesi Michał Róg i Jan Szewczak, a także członkowie zarządu Patrycja Klarecka i Armen Konrad Artwich.

Zatwierdzone przejęcie PGNiG

Zarząd Orlenu zwołał NWZA, aby uzyskać zgody akcjonariuszy na kilka transakcji. Najważniejszą z nich była zgoda na sprzedaż spółki Gas Storage Poland, która zarządza podziemnymi magazynami gazu w Pol-

sce i została przejęta przez Orlen z majątkiem PGNiG. Od sprzedaży spółki Gas Storage Poland prezes UOKiK Tomasz Chróstny uzależnił swoją zgodę na przejęcie przez Orlen majątku PGNiG. Miało to nastąpić do początku listopada zeszłego roku. Jednak w tym terminie nie doszło do transakcji, a prezes UOKiK dał Orlenowi na to więcej czasu. Piotr Woźniak, były prezes PGNiG, wskazywał, że minister Budka może skorzystać z tego poślizgu, aby odwrócić przejęcie gazowego koncernu przez Orlen, preferowane przez Daniela Obajtka.

– Teraz jest poważna szansa na to, że obecny właściciel zablokuje sprzedaż magazynów [gazu], przez to nie zostanie wykonany warunek narzucony przez UOKiK i fuzja nie dojdzie do skutku – mówił Piotr Woźniak w TVN 24. Jednak minister Borys Budka nie skorzystał z tego pomysłu. We wtorek NWZA Orlenu zatwierdziło sprzedaż spółki Gas Storage Poland, którą kupi państwowa firma gazociągowa Gaz-System. A w ten sposób spełniony zostanie warunek, od którego prezes UOKiK uzależnił zgodę na przejęcie majątku PGNiG przez Orlen. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299535



Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu Prezydent Miasta Kalisza informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza /www.kalisz.pl/, w Biuletynie Informacji Publicznej /www.bip.kalisz.pl - w zakładce ogłoszenia sprzedaż dzierżawa nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, **wywieziono ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż na własność niezabudowanej nieruchomości, położonej w Kaliszu w rejonie ulic: Zachodniej, Sądzieckiej i Świetlanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków Miasta Kalisza w obrębie 146 Nosków jako działka 109/1 o powierzchni 3.5776ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00098229/2 stanowiącej własność Miasta Kalisza, przeznaczonej pod zabudowę usługowo-produkcyjną**

Nieruchomość jest niezabudowana w kształcie zbliżonym do prostokąta, była uprawiana rolniczo. Posiada dostęp do sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej, energii elektrycznej i sieci teleinformatycznej biegnących w ul. Zachodniej. Obsługa komunikacyjna nieruchomości od strony ul. Zachodniej przez drogę publiczną klasy lokalnej. Przez wschodnią część nieruchomości przebiega napowietrzna linia energetyczna wysokiego napięcia 110kV, której funkcjonowanie zabezpieczone jest stosowną służebnością przesyłu oraz druga napowietrzna linia średniego napięcia 15kV planowana do rozbioru. Według ewidencji gruntów i budynków nieruchomość stanowi użytki rolne między innymi: **grunty orne RIIB o powierzchni 0,8399ha, których wyłączenie z produkcji rolniczej wiąże się z poniesieniem stosownych opłat z tego tytułu**, a także grunty orne RIVA o powierzchni 2.7377ha.

Zgodnie z „Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic: Zachodniej i Metalowców”, działka nr 109/1 zlokalizowana jest na terenie zabudowy usługowej i obiektów produkcyjnych, składów i magazynów – symbol planu 1U/P. Plan zakłada ograniczenia w zakresie rodzaju prowadzonej działalności. Działka częściowo objęta jest również zasięgiem układu ruralistycznego dawnej wsi Nosków oraz w związku z przebiegiem napowietrznej linii elektroenergetycznej wysokiego napięcia – strefą ochronną o szerokości 30m, w której obowiązuje zakaz zabudowy z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi.

Przedmiotowa działka nr 109/1 została objęta granicami Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „INVEST-PARK”, wobec czego wałbrzyskiej strefie przysługuje możliwość skorzystania z prawa pierwokupu. Nabywca winien we własnym zakresie rozróżnić wszelkie warunki funkcjonowania (między innymi: prowadzenia działalności gospodarczej) na terenie WSSE „INVEST-PARK”. Zgodnie z zapisem księgi wieczystej KZ1A/00098229/2, działka poza wpisem dotyczącym służebności przesyłu nie posiada obciążeń ani nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, pokój Nr 36, I piętro w dniu 17 kwietnia 2024 roku o godz. 10.00.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto **5.824.050,00zł** (słownie złotych: pięć milionów osiemset dwadzieścia cztery tysiące pięćdziesiąt 00/100) w tym 23% VAT. **Wadium w wysokości 582.000,00zł (słownie złotych: pięćset osiemdziesiąt dwa tysiące 00/100) należy wnieść na rachunek bankowy Urzędu Miasta Kalisza Główny Rynek 20 nr: SANTANDER BANK S.A. 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160 w terminie do dnia 11 kwietnia 2024r. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.**

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Ratusz III piętro, pokój nr 71, tel. 62/76-54-376 lub 723 183 002.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34300503



WÓJT GMINY PRZASNYSZ OGŁASZA

V przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Osowiec Szlachecki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 183/2 o pow. 0,5316ha i w miejscowości Osowiec Kmiecy oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 95/2 o pow. 0,5387ha

Położenie nieruchomości oraz jej opis: przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w miejscowości Osowiec Kmiecy i Osowiec Szlachecki, dla której prowadzona jest KW Nr OS1P/00016882/3. Działka ma kształt zbliżony do prostokąta. Działka nr 183/2 od południa graniczy z działką Nr 95/2 należącą do wsi Osowiec Kmiecy, natomiast działka nr 95/2 od północy graniczy z działką Nr 183/2 należącą do wsi Osowiec Szlachecki. Na działce 183/2 znajdują się główne zabudowania byłej szkoły podstawowej oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami: 115, 116, 117 o łącznej powierzchni użytkowej 727,40 m². Na działce 95/2 znajdują się zabudowania byłej szkoły podstawowej oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami: 99, 100, 101 o łącznej powierzchni użytkowej 293,02 m². Tworzą jeden obiekt gospodarczy. Od strony wschodniej wzdłuż granicy obiektu jest zsoa asfaltowa do Osowca Szlacheckiego.

W ewidencji budynków i gruntów nieruchomość oznaczona jest: - działka Nr 183/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane, - działka nr 95/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane.

Nieruchomość wolna jest od obciążeń i praw osób trzecich.

Przeznaczenie działki w planie:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Przasnysz zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Przasnysz nr XVI/83/2003 z dnia 30 grudnia 2003 r. (Dz. Urzędowy Woj. Mazowieckiego Nr 10, poz. 428 z dnia 16 stycznia 2004 r.) teren, na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość przeznaczona jest:

- **działka nr 183/2 – 6U – teren usług nieuciążliwych**

- **działka nr 95/2 – 3MN/U – teren zabudowy jednorodzinnej z usługami nieuciążliwymi**

Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się w **dniu 09.04.2024 roku o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kostki 5, pok. Nr 6.**

Cena wywoławcza: łączna wartość nieruchomości wynosi 854 546,00 zł netto (słownie: osiemset pięćdziesiąt cztery tysiące pięćset czterdzieści sześć złotych 00/100) w tym:

- **grunt w dżiatce nr 183/2 – 146 806,00zł,**
- wartość budynku nr 115 – 36 653,00zł,
- wartość budynku nr 116 – 10 725,00zł,
- wartość budynku nr 117 – 416 189,00zł,
- **grunt w dżiatce nr 95/2 – 148 767,00zł,**
- wartość budynku nr 99 – 46 113,00zł,
- wartość budynku nr 100 – 39 859,00zł,
- wartość budynku nr 101 – 9 434,00zł,

+ obowiązująca stawka podatku VAT.

Terminy poprzednich przetargów: I przetarg odbył się 11.01.2023 r., II przetarg odbył się 08.05.2023r.,

III przetarg odbył się 24.08.2023r., IV przetarg odbył się 11.12.2023r.

Minimalna wysokość postąpienia: o wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników

przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferował co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Wadium, termin i sposób jego wniesienia: warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium przelewem w wysokości **45 000,00 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy złotych)** na konto **Gminy Przasnysz Nr 89 8924 0007 0008 0015 2005 0104 w Banku Spółdzielczym w Przasnyszu** najpóźniej do dnia **03.04.2024 roku**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w razie uchylenia się uczestnika od zawarcia umowy ulega przepadkowi. Wadium podlega zwrotowi uczestnikowi, którzy nie wygrali przetargu najpóźniej 3 dni od zamknięcia, odwołania, unieważnienia przetargu lub zakończenia wynikiem negatywnym.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- przedłożenie Komisji Przetargowej dowodu wniesienia wadium przed otwarciem przetargu;
- złożenie pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z przedmiotem i warunkami przetargu;
- w przypadku osób fizycznych dowodu tożsamości, a w przypadku gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prawna, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć aktualny wypis z KRS (wystawiony nie wcześniej niż 6 miesięcy przed upływem terminu przetargu), a osoba prowadząca działalność gospodarczą i nabywająca nieruchomość pod tą działalność, zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej. Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu płatna jest jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej. Wartość nabytej nieruchomości należy pomniejszyć o wpłacone wadium. O terminie i miejscu zawarcia umowy przenoszącej własność, nabywca zostanie powiadomiony w ciągu 21 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu, ale nie wcześniej niż w ciągu 7 dni od dnia doręczenia tego zawiadomienia. Nabywca nieruchomości zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 z późn. zm.), od ceny nabycia ustalonej w przetargu zobowiązany będzie uiścić należny podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży, a także ponieść koszty związane z zawarciem umowy notarialnej.

Niniejsze ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kotki 5, 06-300 Przasnysz i zamieszczone na stronie internetowej urzędu www.przasnysz.pl w zakładce „przetargi” oraz na stronie www.bip.przasnysz.pl w zakładce „przetargi na zbycie, dzierżawę i najem nieruchomości”.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i warunków przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Przasnysz, pokój Nr 6 lub telefonicznie (029) 7512138.

/-/ Wójt Gminy Przasnysz mgr inż. Grażyna Wróblewska



W sprzedaży

Wybraliśmy najwybitniejsze powieści,
kryminały, okładki, komiksy
oraz książki dla dzieci i młodzieży

- + Conosisz w kieszeni?
Historię wynalazku, który działa jak mały
prywatny sejf, spisuje Karolina Sulej
- + Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

Nie idźcie tą drogą

Błyskawiczna sprzedaż Polska Press?

Najgorsze rozwiązanie dla koncernu Polska Press to błyskawiczna sprzedaż. Jeśli zostanie sprzedany w całości, cena będzie kilkukrotnie niższa niż 200 mln zł, które dał Orlen, a większość aktywów nie przetrwa. Jeśli w częściach, poszczególne tytuły mogą trafić w ręce biznesu powiązanego z polityką lub bezpośrednio w ręce samorządów

Andrysiak

Gdy w grudniu 2020 r. Daniel Obajtek ogłosił, że Orlen za 200 mln zł przejmie wydawnictwo Polska Press, wielu prorokowało koniec prasy lokalnej w Polsce. Ten pesymizm po części wynikał z doświadczeń polityki Prawa i Sprawiedliwości względem mediów, po części z nieznamośności struktury rynku.

Polska Press – propagandowa tuba władzy

Pierwsze obawy szybko się ziściły. Media koncernu pod wodzą dziennikarskiej funkcjonariuszki PiS Doroty Kani zmieniły się w propagandową tubę władzy. Wymieniono naczelnych, pozwalniano niezależnych dziennikarzy i redaktorów, część odeszła sama w proteście przeciw politycznym zmianom.

Jeśli chodzi o prasę lokalną, tu sytuacja jest bardziej skomplikowana. Polska Press działa na rynku regionalnym i lokalnym. Na tym pierwszym miała i ma pozycję monopolistyczną – wydaje 20 z 23 dzienników regionalnych (niezależne rzeszowskie „Super Nowości” w styczniu zlikwidowały wydania papierowe) oraz portale regionalne. Jednak na rynku lokalnym, czyli na poziomie powiatu, najsilniejszymi graczami wciąż są niezależni wydawcy. Tych wydających jednocześnie gazety i portale jest w skali kraju 150-170. Do tego kilkadziesiąt niezależnych portali. Mowa tu o tytułach pełniących funkcje kontrolne wobec władzy. Rynek jest oczywiście o wiele obfitszy, bo ukazują się także media samorządowe oraz wydawane przez biznes bezpośrednio lub pośrednio powiązany z lokalną władzą, ale nie wypełniają waloru niezależności.

Na rynku lokalnym Polska Press traci. Przez lata wydawała tygodniki lokalne, większość jako wkładki do weekendowych wydań dzienników, oraz lokalne serwisy skupione w sieci Nasze Miasto. W chwili przejścia Polska Press przez Orlen ukazywało się 150 tygodników, dziś zostało ich kilkanaście. Zostały zlikwidowane przez piśmowską ekipę. Serwisy Naszego Miasta od lat są agregatorem treści urzędowych, nie pełnią funkcji kontrolnych, a największy ruch generują im galerie zdjęć, które – choć interesujące – więcej mają wspólnego z zakładami fotograficznymi niż dziennikarstwem.

Medialny biznes Orlenu to niewypał

Polska Press jest w katastrofalnej sytuacji finansowej i wizerunkowej. W 2022 r. miała 23 mln zł straty (przy 329 mln zł przychodów), rok wcześniej – 30 mln zł. Danych za miniony rok jeszcze nie podano.

Poza wspomnianymi papierowymi wydaniem 20 dzienników, portalami regionalnymi operującymi na poziomie największych miast oraz siecią Nasze Miasto Polska Press jest właścicielem czterech drukarni oraz portalu horyzontalnego I.pl, który został uruchomiony w 2022 r. na bazie serwisu Polskatimes.pl mającego ok. 4 mln unikal-



FOT. SEAWOJ MIRONOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nych użytkowników. I.pl miał się rozpychać na rynku portali horyzontalnych i stać się konkurencją dla Onetu, WP i Interii. Skończyło się na 6 mln użytkowników (dane za listopad 2023 r.).

Średnia sprzedaż wydań papierowych dzienników Polska Press spada od lat. W 2022 r. wynosiła globalnie 120 tys., w 2021 r. – 158 tys., w 2020 r. – 191 tys. Tylko jeden tytuł – „Gazeta Pomorska” – sprzedaje powyżej 10 tys. egzemplarzy.

Dane pokazują, że medialny biznes Orlenu to niewypał.

Obok Polska Press spółka jest też właścicielem sieci kolporter-skiej Ruch, która w grudniu ogłosiła, że wycofuje się ze swojej podstawowej działalności dostarczania prasy. Orlen ma 66 proc. udziałów w Domu Mediowym „Sigma”, który obsługuje przede wszystkim spółki skarbu państwa. Nie wiadomo, jaki strumień pieniędzy Sigma skierowała do Polska Press. Jeśli szeroki, to oznacza, że wpływy finansowe wydawnictwa są uzależnione od decyzji politycznej, nie pozycji rynkowej.

Najczęstszy postulat pojawiający się w przestrzeni publicznej to błyskawiczna sprzedaż Polska Press. Zdjęcie politycznego parasola miałoby pomóc koncernowi wyjść na prostą oraz przywrócić dziennikarską niezależność. Niestety, to rozwiązanie najgorsze z możliwych.

200 mln zł za Polska Press – dziś to niemożliwe

Orlen zapłacił za Polska Press w 2020 r. 200 mln zł. Już wtedy pojawiały się wątpliwości, czy to cena rynkowa. Poprzedni właściciele od dłuższego czasu próbowali sprzedać wydawnictwo, lecz nie było chętnych za proponowaną cenę. Z kłopotu wybałił ich Daniel Obajtek. Dziś – przy olbrzymich spadkach sprzedaży, katastrofie wizerunkowej, likwidacji tygodników lokalnych – ta cena jest nieuzyskania. Z punktu widzenia inwestora branżowego jedyne atrakcyjne aktywa to internet i zasięgi. Mało prawdopodobne, by pojawił się chętny, by dać za to choć połowę.

Sprzedaż „po tanioci” to problem polityczny i atrakcyjny dla opozycji zarzut „wyprzedaży majątku państwa za bezcen”. Zakładając nawet, że rząd się na taki wariant zdecyduje, całkowicie zdewastuje to ten seg-

ment polskich mediów. Takiej transakcji nie przetrwają dzienniki, a to oznacza, że ich miejsce zajmą propagandowe wydawnictwa samorządowe. Władze lokalne rozpychają się na rynku mediów od lat, wydają gazety, portale, telewizje, stacje radiowe. Jako ich właściciele decydują o treściach. Ich media nie pełnią żadnych funkcji kontrolnych, są jedynie propagatorem treści atrakcyjnych dla władzy.

Drugi krążący wariant to podział wydawnictwa i sprzedaż poszczególnych oddziałów regionalnych. Tu zagrożenie przejęcia przez samorządy jest jeszcze większe. Furtka została otwarta, w grudniu Katowice wspólnie z Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolią wyszły z pomysłem przejęcia Radia Katowice. Nietrudno sobie wyobrazić, że kolejne miasta „w trosce o przyszłość tytułu” złożą podobne oferty i za publiczne pieniądze staną się właścicielami mediów. Czym to grozi? Tym samym, czym Polska Press w rękach PiS – upolitycznieniem. Choć tym razem w przeciwną stronę.

Na regionalne oddziały Polska Press może się też skusić biznes. Tu zagrożeniem są kandydaci, zwani w środowisku wydawców lokalnych „masarzami”. To właściciele firm – deweloperzy, właściciele fabryk stolarskich, masarni – którzy przejmują wydawnictwa, by pomagały w realizacji ich biznesowych celów.

Polska Press najpierw trzeba naprawić

Co więc zrobić z Polska Press? Przedmiotem transakcji nie może być masa spadkowa. Rolą państwa nie jest wydawanie mediów, ale nie jest też demolowanie regionalnego rynku medialnego, tworzenie pustyni informacyjnej i odcinanie obywateli od niezależnej informacji. Dlatego Polska Press najpierw trzeba naprawić, potem wystawić na sprzedaż.

Orlen nie może być dalej wydawcą prasy, dlatego na czas restrukturyzacji powinien przenieść aktywa koncernu do nowo powołanej fundacji. Gwarantem jej niezależności może być rada programowa złożona z przedstawicieli środowisk dziennikarskich, która kontrolowałaby kierunek i tempo zmian.

Jeśli obecna ekipa zarządzająca koncernem nie złoży sama wypowiedzeń, nowi zarządzający winni zwolnić dyscyplinarnie wszystkich funkcyjnych

zaangażowanych w partyjną propagandę. Nie chodzi tu o ordynarną zemstę, ale o wysłanie do opinii publicznej oraz dziennikarzy jasnego sygnału, że takie praktyki były karygodne.

Nowi zarządzający po przeprowadzeniu audytu muszą ogłosić publicznie jego wyniki. Opisać stan spółki, sposób jej zarządzania, zmiany w aktywach. Aby zachować możliwość sprzedaży koncernu zarówno w całości, jak i w częściach, konieczne jest wydzielenie oddziałów regionalnych jako odrębnych podmiotów gospodarczych. Ich stuprocentowym właścicielem zostaje fundacja. Oddziały przejmują prawa do marek (gazety i portale) oraz obejmują równe udziały w nowej spółce infrastruktury technicznej, która jest dziś wspólna. Przeniesienie jej do nowego podmiotu i przekazanie właścicielstwa da oddziałom możliwość korzystania z technologii nawet w razie sprzedaży dzielonej.

W takim otoczeniu prawnym fundacja jako właściciel wprowadza w koncernie nową strategię. Oddziały skupiają się na rynkach wielkomiej-skich (Łódź, Poznań, Trójmiasto, Bydgoszcz, Katowice), to ich zakresy działania informacyjnego, reklamowego i sprzedażowego. Dziś Polska Press jako koncern lokalno-regionalny traci w obu segmentach. Odbicie rynku lokalnego jest już niemożliwe, lata zaniedbań i błędów redakcyjnych są nie do odrobienia. Ale w miastach, siedzibach oddziałów, redakcje Polska Press wciąż są istotne. Przerzucenie wszystkich sił tam, gdzie jest największy potencjał, ułatwi zarządzanie oraz da szansę biznesową.

Dalej: oddziały regionalne powinny rozwijać dwa kanały dystrybucji treści – darmowy portal oraz płatny tygodnik miejski. Pierwszy – skupiony na treściach bieżących, drugi – jako nowy byt redakcyjny powstały na bazie wydań codziennych oparty na jakościowym dziennikarstwie. Dzienniki regionalne w obecnej formule nie mają żadnych szans na utrzymanie się na rynku nawet w bliskiej perspektywie, papierowe tygodniki wciąż mają klientów.

Przy takiej dwukanałowości treści miejskich tygodników mogą być dostępne tylko odpłatnie: w wydaniu papierowym albo w modelu subskrypcyjnym. To pozwoli zbudować nowy kanał wpływów, który dziś w Polska Press praktycznie nie istnieje.

Są jeszcze portal I.pl i sieć Nasze Miasto, lecz dopóki nie znamy struktury ich ruchu (ilu użytkowników przenoszonych jest w ramach sieci z serwisu do serwisu), dopóty nie można wiele powiedzieć o ich przyszłości.

Ile potrzeba na to czasu? Od 18 do 24 miesięcy. Wydaje się, że tyle rząd może poświęcić, by niezależne media w wielkich miastach przetrwały. ●

Andrzej Andrysiak

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Alicja Knast dla „Wyborczej”

INSTYTUCJA
MA BYĆ
SILNA

– W Polsce zarówno zarządzający, jak i zarządzani są przyzwyczajeni do autorytaryzmu. Tu liczy się partnerstwo.

ROZMOWA Z
ALICJĄ KNAST*
dyrektorką Galerii Narodowej w Pradze

WOJCIECH SZOT: Na wystawie Petra Brandla, jednego z największych twórców czeskiego baroku, w kierowanej przez panią Galerii Narodowej w Pradze są tłumy, stoi się w kolejce. W Polsce triumfy święci serial „1670”. Jest moda na barok?

ALICJA KNAST: W Czechach zawsze była. Ale może coś w tym jest, bo to pierwsza nasza wystawa, na której mamy takie tłumy. Sztuka barokowa powstawała jako element kontrreformacji, sposób na odreagowanie okropności wieloletnich wojen, jednocześnie moment przewartościowania znaczeń w całym obszarze kultury. Stąd tyle okrucieństwa w tych obrazach. Może dzisiaj też potrzebujemy zetknąć się z horrorem, by docenić świat, w jakim żyjemy?

Ale wystawa kończy się zabawą. Rama, dwa kawałki materiału i zachęta do tego, by zrobić sobie zdjęcie na podobieństwo reprezentacyjnego portretu Brandla. Przysnąję – bawiłem się doskonale.

– O tak! Czesi potrafili czerpać radość z drobnych rzeczy. Analogowa interaktywność jest tutaj na porządku dziennym. Nie tylko w muzeach, galeriach, lecz również w operze czy teatrze. Nikogo nie dziwią specjalne programy dla dzieci, przestrzenie do rodzinnych aktywności czy instalacje, których celem jest wspólna zabawa, niezależnie od wieku. W Polsce to też funkcjonuje, ale często ma się wrażenie, że pomysły powstają później, i widać, że są doklejone do wystawy. My od samego początku pracujemy w jednym zespole.

Gdy zostałam dyrektorką praskiej Galerii Narodowej, zaskoczyło mnie to, jak bardzo oczywiste było dla wszystkich, że trzeba dzieciom zaofiarować rozrywkę, która staje się równo cennym elementem dizajnu wystawy. Młodzież czy dzieci mają prawo nie rozumieć, o co nam, dorosłym, chodzi.

Wśród publiczności wystawy było bardzo dużo starszych osób, to też mnie zaskoczyło.

– To również czeski standard. Oczywiście, jeśli pójdzie pan do Kunsthalle, gdzie prezentowane są najnowsze trendy sztuki współczesnej, zobaczy pan młodszą publikę. Ale starsi też tam bywają. W Czechach jest wysoki poziom czytelnictwa, ogromna liczba wydawnictw, niszowych księgarni, antykwariatów, bibliotek, prywatnych teatrów i galerii. Nie ograniczają się do jednej dziedziny. Miłośnicy opery chodzą na wystawy sztuki współczesnej. To bardziej różnorodny niż w Polsce, eklektyczny momentami sposób korzystania z oferty kulturalnej.

Z czego to wynika?

– Najważniejsze jest wychowanie i tradycja zaczerpnięta z domu. W Pradze i Brnie niezwykle silna jest klasa średnia, dla której to naturalne, że nawet w tygodniu „chadza się” do teatru, na wystawę czy koncert. Przy czym, jak wynika z badań, które przeprowadziliśmy wkrótce po moim objęciu stanowiska, główną motywacją jest możliwość spotkania z innymi ludźmi. Weekendowe zwiedzanie zamków i pałaców jest sportem narodowym. Czeskie społeczeństwo się zmienia, mamy bardzo wielu migrantów, którzy przyjmują tujsze wzorce, bo są tak silne.

Mówi pani „u nas”. Od dawna tak?

– Przylapał mnie pan. To może powiem tak: „U nas, w Europie Środkowej”. Wybrnęłam?

Powiedzmy.

– Muszę się pilnować. Przecież pracując w Czechach, nie mogę mówić „u was”. Nie czuję się „u was”. Gdy przeprowadzamy się do innego kraju, zawsze coś zostawiamy za sobą. Zostawiłam swoich przyjaciół i rodzinę. Ale też niemal zawsze coś dostajemy. Mam nowych przyjaciół. Nawet mogę powiedzieć, że w jakimś stopniu dostałam nowe życie.

Z czym jest ono związane?

– Po kilku latach w Czechach mam poczucie, że jestem uczestniczką czeskiej kultury, znalazłam się w samym jej centrum i rozumiem już mechanizmy, które nią rządzą. Oczywiście wciąż po-

Nie pracuję nad „marką osobistą”.

Wydaje mi się to uczciwe wobec

instytucji, którą kieruję. To ona jest

najważniejsza



trafię zinterpretować to, co się dzieje w Polsce, ale to drugie życie bardzo wiele mi dało.

Różnice są spore?

– Tak. Po pierwsze, różnimy się tradycją i historią, sposobem finansowania kultury, lecz także wpływem polityki na nią. W Polsce wpływ polityki zawsze był silny, niezależnie od tego, jaka jest rządząca ekipa. W swojej karierze, a na poziomie menedżerskim pracuję od 2009 roku, przeżyłam wszystkie ekipy, więc wiem, o czym mówię. W Czechach zmiana władzy nie wpływa tak drastycznie na zmiany w polityce kulturalnej.

Czeskim problemem jest finansowanie. Instytucji – muzeów, galerii, archiwów, bibliotek, jednostek badawczych – jest tutaj tak wiele, że z trudem starczy dla każdego. Na liście światowego dziedzictwa UNESCO znajduje się 16 czeskich miejsc, w tym całe zabytkowe centra miast. Czesi mają wielki szacunek dla przeszłości, dbają o nią, więc kolejka do budżetu jest olbrzymia.

Widać polityków na wydarzeniach kulturalnych?

– Tak, ale to w żaden sposób nie przekłada się na finansowanie.

W tej sytuacji bardzo pomaga nam fakt, że mamy w Galerii kolekcję o niewyobrażalnej wadze. Możemy zatem obficie korzystać z własnych zbiorów przy konstruowaniu wystaw czasowych. Zawdzięczamy to czeskim politykom, którzy w latach 20. XX wieku postanowili przeznaczyć pieniądze na nabywanie dzieł sztuki prosto z francuskich atelier malarzy. Mamy Gauguina, Picassa, Renoira... I to nie przypadkowe zakupy, lecz ważne dla ich twórczości dzieła. Efekt w postaci zbioru jest spektakularny. Czesi zawsze mieli silną świadomość przynależności do kanonu europejskiego. Z drugiej strony, samych Czechów w tym kanonie prawie nie ma.

Galeria Narodowa i jej zbiory pokazują, że przez kilka stuleci Czechy były w centrum europejskiej kultury. Niestety po drugiej wojnie światowej gdzieś się to wszystko rozmyło i do dzisiaj zostało nam myślenie o dwóch światach – Zachodu i Wschodu.

Petr Brandl może być atrakcyjny dla zachodniego widza?

– Oczywiście! Ma niezwykłą, barwną osobowość, co dzisiaj widzowie doceniają na równi z dokonaniem artystycznym. Ale to jednak obrazy Brandla są najważniejsze. To twórca, który latami poszukiwał własnego języka i techniki. Niezwykle jest jego rozumienie światłocienia, sugestywność gestów na obrazach. W efekcie mamy do czynienia z twórcą, którego dzieła trudno pomylić z innymi, a w epoce baroku nie jest to oczywiste.

Czy Czesi są z niego dumni?

– Oczywiście! Mają wielką świadomość tego, że to jeden z najważniejszych twórców baroku. Choć z drugiej strony Czesi nie inwestują w to, by taką świadomość też mieli pozostali Europejczycy.

Gdy zdradziłam, że w 2023 roku pokażemy wystawę Josefa Mánesa, wybitnego malarza żyjącego w XIX wieku, i Petra Brandla, a do tego otworzymy ekspozycję stałą poświęconą sztuce czeskiej po 1945 roku, wiele osób było z tych planów niezadowolonych. Uważano, że taki „czeski rok” będzie mało atrakcyjny. Nie ukrywam, zaskoczyło mnie to.

Przygotowując się do wywiadu, pytałem – jak zawsze – znajomych, o co by panią zapytali. I jedno pytanie się powtarzało. Dla mnie – mocno patriarchalne – ale spróbujemy?

– Z patriarchatem sobie poradzę, proszę mi wierzyć.

Zatem pytanie. „Czy przebiła się pani przez czeski opór przed ludźmi z zewnątrz?”. Obawiam się, że tego py-



• **Alicja Knast w Muzeum Śląskim w Katowicach, którego była dyrektorką w latach 2014-20**

FOT. GRZEGORZ CE-
LEJEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

tania by nie zadano mężczyźnie. Ale może się mył.

– Nie jestem zaskoczona tym pytaniem. Myślę, że jego podstawą nie jest patriachat, lecz ostatnie „skandale” z moim udziałem. Zaczniemy od tego, że przed świętami Bożego Narodzenia zostałam zapytana przez dziennik „Lidové Noviny” o to, co moim zdaniem będzie ważne w przyszłym roku. Oczywiście w kulturze.

Mój czeski jest konwersacyjny, uproszczony, dlatego nie do końca składnie powiedziałam, że musimy poważnie przedyskutować kwestie kolonializmu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Na drugim miejscu dodałam kwestie kryzysu klima-

tycznego, a na trzecim – empatię. Jaka się z tego zrobiła burza! Zarzucano mi, że sugeruję, że Czesi byli kolonizatorami, a ja nie wiem nic o historii Republiki Czeskiej. Moim błędem było niezbyt jasne określenie tego, o czym i jakim kolonializmie chcemy rozmawiać. Z drugiej strony reakcja była pełna hejtu, pogroźek, szokująca.

Na tym nie koniec. W połowie stycznia Andrej Babiš, znany czeski polityk, z mównicy sejmowej zapytał ministra kultury, kiedy zwolni „tę babę z Galerii Narodowej”. To wywołało burzę. Domagano się, by mnie przeprosił, co też nastąpiło. Sama niewiele musiałam robić.

*Alicja Knast

• Z wykształcenia jest muzykolożką. Wykładała m.in. na London Metropolitan University. Pracowała jako kuratorka w Muzeum Fryderyka Chopina, była pełnomocnikiem ds. wystawy głównej Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”, a następnie jej dyrektorką. W lipcu 2014 roku została dyrektorką Muzeum Śląskiego w Katowicach i równocześnie kierowała

przez dwa lata Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. W styczniu 2020 roku Zarząd Województwa Śląskiego odwołał Knast ze stanowiska dyrektorki Muzeum Śląskiego. Negatywnie decyzję zaopiniowali m.in. Stowarzyszenie Muzealników Polskich oraz minister Piotr Gliński. W czerwcu 2020 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach stwierdził, iż odwołanie

Knast ze stanowiska jest nieważne. W 2021 roku wiele osób było zaskoczonych tym, że Alicja Knast, była dyrektorka katowickiego Muzeum Śląskiego, wygrała konkurs na dyrektora Galerii Narodowej w Pradze. To jedno z najważniejszych europejskich muzeów, które w swoich zbiorach ma dzieła m.in. Picassa, Rubensa, van Dycka czy Bruegla. ●

To, jak zachował się Babiš, mnie nie zdziwiło. Zdepersonalizował mnie, nie używając mojego nazwiska, a przy tym próbował użyć faktu, że jestem kobietą, by zdeprecjonować moje kwalifikacje. Jednocześnie wciąż jestem traktowana jak „obca”. Gdyby więc patrzeć na te wydarzenia, to musiałabym przyznać, że nie udało mi się przebić przez czeski opór. Jednak z drugiej strony wiem, że moje zarządzanie pozwoliło ustabilizować instytucję, że dużo sprawniej funkcjonujemy w świecie, docieramy do ludzi nie tylko w Czechach. Udało mi się nie tylko dostosować do wymogów tej instytucji i jej kontekstu, lecz również zdiagnozować to, gdzie są potrzebne radykalne zmiany, i uruchomić procesy, by one nastąpiły. Wymagało to, bym zaczęła od zmian w swoim sposobie zarządzania.

Nie rewolucja, ale systematyczna zmiana. W efekcie zwiększyła się frekwencja, mamy więcej pieniędzy. Nie jestem osobą, która lubi brylować w mediach. Nie pracuję nad „marką osobistą”. Wydaje mi się to uczciwe wobec instytucji, którą kieruję. To ona jest najważniejsza. Nie ja się muszę przebić, to instytucja ma być silna. Myślę nie w kategoriach osobistych zysków, lecz o konkretnych efektach mojej pracy.

Jestem maratonką, więc lubię długi dystanse.

Kiedy przebiegła pani ostatni maraton?

– Trzy lata temu. Niestety, od kiedy jestem w Pradze, biegam rzadziej. Ale

dlatego, że ja się tutaj naprawdę cały czas ruszam. Mnóstwo rzeczy załatwiam na piechotę. Wieczorem jestem fizycznie zmęczona. Oczywiście zamierzam wrócić do biegania, lecz jeszcze wiele wyzwań przede mną w Galerii.

Dzisiaj myślę, że decyzja o powołaniu mnie na dyrektorkę Galerii Narodowej była odważna. Oddać tak znaczącą instytucję w ręce osoby spoza kręgu kulturowego, w którym jest ona osadzona, z pewnością nie było łatwe. Gdybym miała jutro skończyć swoją pracę, to byłabym zadowolona najbardziej z tego, jak funkcjonuje mój zespół, który się rozwija, w którym pojawiają się nowe pomysły, z którymi nikt nie boi się do mnie przyjść.

Powiedziała pani, że musiała „zacząć od zmian w swoim sposobie zarządzania”. A tak konkretnie?

– Radykalnie porzucić autorytarny sposób zarządzania. Zacząć słuchać. Bardzo mi w tym pomogła, na pierwszym etapie, nieznajomość czeskiego. A bardziej na poważnie – odkryłam, że najwięcej instytucja zyska, gdy wszyscy będą czuli się za nią odpowiedzialni. Ich pomysły być może nie są zgodne z moimi. Ale lepiej zrealizować pomysł, co do którego zespół jest przekonany w 100 proc., niż mój, co do którego mają wątpliwości. W Polsce zarówno zarządzający, jak i zarządzani są przyzwyczajeni do autorytaryzmu. To zdejmuje odpowiedzialność i bywa bardzo wygodne. W Czechach jednak liczy się partnerstwo i zaufanie. Uczę się tego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301125

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie I Ns 117/22 z wniosku Syndyka Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej w Wołominie z udziałem Jacka Maruchy i innych

o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Bronisławie MARUCHA, urodzonym dnia 9 czerwca 1961 r. w Słupsku, synu Mariana i Jadwigi z d. Lawrenc, zmarłym w dniu 24 października 2020 r. w Szczecinie,

ostatnio zamieszkującym w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34300996

Sąd Rejonowy w Kutnie Wydział I Cywilny ogłasza, że pod sygn. akt I Ns 650/22 w sprawie z wniosku Marka Kubasińskiego, przy udziale Grażyny Kubasińskiej zostało wszczęte postępowanie o stwierdzenie, że Marek i Grażyna małżonkowie Kubasińscy nabyli z dniem 29 maja 2020 r. przez zasiedlenie udział 2/3 części we współwłasności gospodarstwa rolnego – nieruchomości położonej w Raciborowie, gmina Kutno, składającej się z działki o nr. ewid. 197, o pow. 2,98 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kutnie Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LD1K/00026264/8. Posiadaczami opisanej nieruchomości są Marek i Grażyna małżonkowie Kubasińscy.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kutnie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedlenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299894



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Zarząd Województwa Dolnośląskiego

ogłasza V przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Legnicy, ul. Św. Piotra 12, oznaczonej w ewidencji gruntów jako: dz. nr 353 o pow. 0,0901 ha, AM-3, obręb 0010 – Stare Miasto, KW LE1L/00063531/6 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Legnicy.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1 500 000,00zł** (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych 00/100). Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu ul. Walońska 3-5 w dniu **11 kwietnia 2024 r. o godz. 11.00**, w sali 122, I piętro.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości **150.000,00 zł** (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) w terminie do **5 kwietnia 2024 r.** na konto Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu w **Santander Bank S.A. 25 1090 0075 0000 0011 7702 0005**, tytułem: V przetarg Legnica, ul. Św. Piotra 12. Wpłaty wadium należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wpłynęła na konto Urzędu w określonym wyżej terminie.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygra przetarg, od zawarcia umowy. Uczestnicy przystępujący do przetargu zobowiązani są posiadać: dokument tożsamości, potwierdzenie wpłaty wadium. Dla podmiotów innych niż osoby fizyczne: numer NIP, wydruk aktualnego odpisu z KRS lub innego właściwego rejestru, w razie potrzeby pełnomocnictwo do udziału w przetargu. W przypadku cudzoziemców wszelkie dokumenty okazywane do przetargu powinny być przetłumaczone przez tłumacza przysięgłego.

Zarząd Województwa Dolnośląskiego ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów. Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej Urzędu www.umwd.dolnyslask.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu przy ulicy Walońskiej 3-5, we Wrocławiu.

Dodatkoweinformacjedot.przetargumoznauzyskaćwWydzialeMieniaWojewódzkiegoUrzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, ul. Walońska 3-5, pok. nr 525 lub pod nr tel. 71/770-40-57.



**DOLNY
ŚLĄSK**

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299556



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Szkarłatnej;

obręb:

GPS

pow. nieruchomości:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

Cena wywoławcza:

Wadium:

Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/27 i 69/16;

N: 51.14588, E: 16.89370;

1043 m²;

WR1K/00260416/9;

zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna

w ukladzie wolnostojącym.

699 000,00 zł;

60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **19 kwietnia 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 26 kwietnia 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Aleksiej Efros urodził się w Petersburgu, do Stanów Zjednoczonych przeprowadził się w wieku 14 lat w 1989 r., kiedy jego ojciec, fizyk, dostał pracę na Uniwersytecie Kalifornijskim w Riverside. Obecnie jest profesorem na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, gdzie prowadzi Laboratorium Badań nad Sztuczną Inteligencją. Wcześniej przez dekadę pracował w Instytucie Robotyki w Carnegie Mellon University.

Głównym celem jego badań, jak podaje na swojej stronie internetowej, jest wykorzystanie ogromnych ilości nieoznaczonych danych wizualnych do zrozumienia, modelowania i odtwarzania otaczającego nas świata.

Efros jest pionierem w tworzeniu obrazów i syntezie tekstury w grafice komputerowej. Wprowadził metody głębokiego uczenia maszynowego oparte na samonadzorowaniu (ang. self-supervised learning), w których AI sama szkoli się na nieopisanych i surowych danych.

To oznacza, że tworzenie i przetwarzanie obrazów może odbywać się bez ich tekstowego opisu (etykiet) i kosztownego udziału człowieka.

Za przełomowe podejście do komputerowej grafiki w 2016 r. otrzymał prestiżową nagrodę Association for Computing Machinery (ACM).

„Wyborcza” rozmawiała z Aleksiejem Efrosiem podczas dorocznej konferencji „The Heidelberg Laureate Forum”, która jest miejscem spotkania rozpoczynających dopiero karierę młodych matematyków i informatyków oraz laureatów największych nagród w tych dziedzinach – Nagrody Abela, Medalu Fieldsa, Medalu Abacus, Nagrody Turinga i Nagrody ACM.

ROZMOWA Z
ALEKSIEJEM EFROSEM
fizykiem

PIOTR CIEŚLIŃSKI: Niektórzy sądzą, że punktem zwrotnym dla ludzkości będzie uzyskanie przez AI świadomości.

ALEKSIEJ EFROS: To pewne, że pewien poziom świadomości występuje nie tylko u ludzi, ale także u innych zwierząt. Ale nie rozumiemy tego dobrze, nie mamy dobrej definicji świadomości. I nie wiemy, jak ją testować. Istnieje wiele różnych teorii. Jest tu po prostu zbyt wiele niewiadomych.

Powiedział pan kiedyś, że „ze sztuczną inteligencją nie mamy do czynienia wtedy, gdy komputer może pisać wiersze. Sztuczna inteligencja pojawi się wtedy, gdy komputer sam będzie chciał tworzyć poezję”.
– To słowa mojego przyjaciela z dzieciństwa, bardzo trafne.

Kiedy więc powstanie taka AI, która nie będzie się kierowała tylko naszymi instrukcjami, ale też sama będzie miała chęć, żeby coś zrobić?

– Jesteśmy maszynami, nic nie stoi na przeszkodzie, aby jakaś inna maszyna także zapragnęła pisać wiersze.

Ale myślę, że jesteśmy jeszcze od tego bardzo, bardzo daleko.

Generatywna sztuczna inteligencja (taka jak ChatGPT), która wywołuje obecnie wiele emocji, to naprawdę ekscytujący obszar badań, gdzie dokonuje się gigantyczny postęp. Ale polega on w zasadzie na kopiowaniu tego, co do tej pory osiągnęliśmy. Bierzymy całą ludzką wiedzę, która została zgromadzona, i w pewien sposób z niej czerpiemy.

Mam ulubiony przykład ze Związku Radzieckiego, gdzie się urodziłem. W latach 70. kupiliśmy we Włoszech fabrykę samochodów z całym wyposażeniem, częściami zamiennymi i know-how. I zaczęliśmy produkować kopię Fiata – nazwaliśmy ją Ładą. Różnica była taka, że Fiat poszedł z czasem dalej i zaczął



FOT. REUTERS / DADO RUVIC

Aleksiej Efros dla „Wyborczej”:

PUTIN GROŹNIEJSZY NIŻ AI

– Roboty powinny nauczyć się naszego świata od samych podstaw, zanim zacniemy od nich wymagać czegoś więcej.

Piotr Cieśliński

robić znacznie lepsze samochody, bardziej zaawansowane. ZSRR zaś dwie dekady później wciąż produkował te same auta. Radziecka wersja po prostu utknęła w tym miejscu, w którym została skopiowana. Sowieccy inżynierowie oczywiście próbowali ją ulepszyć i usprawnić, ale w rzeczywistości tylko pogorszyli sprawę. Pamiętam, że wszyscy wtedy marzyli o tym, aby dostać starszy model Łady, ten „oryginalny”, bo nowsze były do kitu.

Z generatywną sztuczną inteligencją jest obecnie mniej więcej tak samo.

Wzięliśmy gotowy produkt – czyli ludzki język – i po prostu go skopiowaliśmy w algorytmach takich jak GPT. Ale już nie bardzo wiemy, jak to dalej ulepszać.

Mogę się mylić, ale moim zdaniem to nie wystarczy, aby w AI wznieść jakieś chęci i emocje. Nadal będzie sprawnie wykonywać zadania, nawet pisać wiersze, ale to wszystko.

Poetką nie zostanie?

– Żeby ją wyposażać w nasze namietności, trzeba zacząć od podstawowych instynktów – głodu, pragnienia, potem złości,

smutku. Tyle że to wymaga zupełnie innego podejścia, pewnego rodzaju komputerowej symulacji ewolucji i naszego postępu biologicznego, który zaczął się od pojedynczych komórek. A to droga bardzo, bardzo długa.

Jak bardzo?

– Musielibyśmy powtórzyć ewolucję od zera, co w tej chwili wydaje się zadaniem wprost niemożliwym do wykonania. Wymaga olbrzymiej, nieosiągalnej dziś mocy obliczeniowej.

Symulacja tylko jednego dnia ewolucji naszej planety, biorąc pod uwagę obecną technologię, zajęłaby prawdopodobnie tysiące lat.

Ale może za kilka stuleci będzie to osiągalne.

W każdym razie obecne sposoby kopiowania ludzkiej inteligencji i umieszczania jej w komputerze nie wystarczą. Jest różnica pomiędzy kopiowaniem a tworzeniem czegoś od zera.

Maszyny uczą się bardzo szybko, szybciej niż my. Może będą także dużo szybciej ewoluować?

– Na razie biologia zdecydowanie wygrywa z najszybszymi komputerami. Najnowszym przykładem jest COVID. Szybkość mutacji koronawirusa, następujących jednocześnie w setkach milionów nosicieli, to coś, o czym procesory graficzne Nvidia, które przetwarzają algorytmy AI, mogą tylko pomarzyć.

Ewolucja biologiczna jest tak naprawdę najszybszym i najpotężniejszym komputerem, jaki znamy i mamy. Dlatego bardziej mnie przeraża bioterroryzm niż rozwój sztucznej inteligencji.

AI nie jest zagrożeniem?

– Kiedyś druk uważano za niebezpieczny wynalazek. Ludzkość miała zgłupieć i zdegenerować się po wprowadzeniu radia, filmu, potem TV i gier wideo. Już to wszystko kiedyś przechodziliśmy, historia się powtarza. Nie sądzę, żeby wraz z AI nadchodziła jakaś rewolucyjna zmiana.

Myślę, że powinniśmy być świadomi nowych technologii i ich wpływu na nas, ale sztuczną inteligencją nie martwiłbym się teraz bardziej niż tym, że dzieci już nie czytają książek.

Jak zawsze ratunkiem jest dobra liberalna edukacja.

Ryzyko związane ze sztuczną inteligencją znajduje się dość nisko na mojej liście, mam dużo większe zmartwienia.

Jakie?

– Wojna w Ukrainie, Putin. Uważam, że to on jest teraz zagrożeniem dla całej demokracji. Poza tym terroryzm, globalne ocieplenie. Tego się bardziej boję niż sztucznej inteligencji.

Na pana stronie internetowej można przeczytać, że próbuje pan uprawiać „powolną naukę”, czyli taką, która wymaga czasu i jest w pewnym sensie napędzana własną ciekawością, a nie konkurencją z innymi badaczami. Ale w dziedzinie AI to chyba niemożliwe?

– Bardzo trudne, bo pośpiech jest tu szalony. Dlatego napisałem, że próbuję. Staram się trzymać z daleka od tego, co obecnie jest w nauce popularne czy modne. Mogę wtedy pracować wolniej, ponieważ nie mam konkurencji, bo nikt nie jest na tyle głupi, żeby zajmować się tym co ja.

Kiedy zacząłem pracować nad maszynowym uczeniem samonadzorowanym, nikt się tym nie zajmował. Mój mentor uważał, że marnuję czas. Pięć lat później nagle cała dziedzina przetwarzania obrazów zaczęła zmierzać w tym kierunku. A ja wtedy uznałem, że na mnie już czas, bo robi się zbyt tłoczno.

Komercyjne firmy, takie jak Google czy OpenAI, niechętnie ujawniają wyniki prowadzonych badań. Czy to sprawia kłopot naukowcom takim jak pan, którzy pracują na uczelniach? Czy macie szansę za nimi nadążyć?

– W perspektywie krótkoterminowej to z pewnością problem. Bardzo chciał-

bym, żeby te firmy więcej publikowały. Ale rozumiem ich skrytość, bo zaciekle ze sobą rywalizują, chcą mieć przewagę nad konkurencją.

Poza tym nie interesuje mnie tego rodzaju krótkoterminowy postęp.

Te firmy trzymają w tajemnicy to, co może się stać gotowym produktem w ciągu roku lub dwóch. Takimi rozwiązaniami my, naukowcy, przynajmniej akademicy, naprawdę nie powinniśmy się martwić. Środowisko akademickie powinno pracować nad tym, co ma horyzont co najmniej pięciu lat.

A ważne wyniki zawsze prędzej czy później wyjdą na jaw. Klasycznym przykładem jest DALL-E 2 [opracowana przez OpenAI sztuczna inteligencja, która generuje obrazy na podstawie opisu tekstowego]. Wszyscy chcieli wiedzieć, jak oni to robią. Ale ledwie kilka miesięcy potem tutaj – na Uniwersytecie w Heidelbergu, w laboratorium Björna Ommera – opracowano podobny algorytm dyfuzyjny, który był otwarty i dostępny dla wszystkich.

Jestem przekonany, że ważne naukowe wyniki nie pozostaną długo ukryte, a te, które szybko nie zobaczą światła dziennego, może wcale nie są takie ważne?

Przypomina mi się znowu anegdota ze Związku Radzieckiego.

Wiele ośrodków nauki było wtedy zamkniętych i tajnych. W okresie piestrojki na początku lat 90. wszystko zostało otwarte. Związek Radziecki upadł, można było zajrzeć do środka tajnych laboratoriów, aby zobaczyć, czym zajmowała się cała ta sekretna nauka. Co się okazało? Nie wymyślono tam nic wielkiego.

W Związku Radzieckim żartowaliśmy, że największą tajemnicą ZSRR jest to, że nie ma on żadnej tajemnicy. I okazało się to prawdą.



Nauka się rozwija i to, co zdaniem naukowców dzisiaj jest prawdą, za jakiś czas może być zakwestionowane

ALEKSIEJ EFROS

fizyk

Dlatego nie przejmuję się tajnymi badaniami. Oni potrafią tam biegać sprint, ale nie sądzę, aby byli dobrzy w maratonie. Żeby coś osiągnąć na dłuższą metę, w nauce potrzebna jest otwartość.

Co nas czeka w ciągu najbliższych 10 lat w dziedzinie sztucznej inteligencji?

– Trudno nawet przewidzieć, co się zmieni w ciągu najbliższych miesięcy. Nie odważę się robić żadnych prognoz. Nawet nie o to chodzi, że to ryzykowne, bo nie mam problemu z tym, że mogę się mylić. Błędy są częścią nauki, bez przerwy coś przewidujemy i prawdopodobnie się mylimy.

Ale w tym przypadku prognozy w ogóle nie są przydatne, bo sprawy toczą się zbyt szybko. Można co najwyżej zastanawiać się, jaki w tej dziedzinie jest czas połowicznego rozpadu wiedzy.

Co to takiego?

– Kiedy nowy rocznik lekarzy opuszcza uniwersytet, dziekan mówi świeżo upieczonym absolwentom: „Pamiętajcie, że istnieje okres połowicznego rozpadu wiedzy, a więc połowa z tego, czego nauczyliśmy

was na studiach medycznych, za pięć lub dziesięć lat okaże się błędna”.

Nauka się rozwija i to, co zdaniem naukowców dzisiaj jest prawdą, za jakiś czas może być zakwestionowane.

W medycynie połowa wiedzy dezaktualizuje się po pięciu czy dziesięciu latach, a w uczeniu maszynowym – ledwie po miesiącach.

To zupełnie naturalne, znak tego, że ta dziedzina kwitnie. Trzeba mieć tylko świadomość, że dokonywanie bardzo odległych przewidywań jest bez sensu, bo będziemy robić to na podstawie założeń, z których połowa za chwilę będzie fałszywa. W dodatku nie wiemy, która połowa.

Dlatego w Berkeley zawsze radzę moim studentom: bierzcie więcej zajęć humanistycznych, chodźcie na wykłady ze sztuki, nie skupiajcie się tylko na naukach ścisłych, zdobywajcie wszechstronne wykształcenie. Czytajcie klasykę, trochę Szekspira, trochę Dostojewskiego.

Okres połowicznego rozpadu u Dostojewskiego wynosi tysiące lat, to wieczność w porównaniu z dziedziną uczenia maszynowego.

Humanistyka jest w dużej mierze ponadczasowa. To, jak starożytni Grecy rozumieli budowę świata, że wszystko składa się z czterech elementów – wody, ognia, powietrza i ziemi – dziś wydaje się śmieszne. Ale ich wiedza o naturze ludzkiej jest dziś tak samo aktualna jak tysiące lat temu.

Może to kogoś zdziwi, ale największą inspiracją w mojej karierze były „Fikcje”, zbiór opowiadań Jorge Luisa Borge-sa. Wszystkim młodym adeptom AI polecam też „Vehicles. Experiments in Synthetic Psychology” (Pojazdy, eksperymenty z psychologii syntetycznej) Valenti-na Braitenberga oraz „Advice to a Young Scientist” (Rady dla młodego naukowca) Petera Medawara. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34300925

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości CERAMIKA PILCH” sp. z o.o. Sp.K. w upadłości z siedzibą Jasienica 357, 43-385 Jasienica

OGŁASZA AUKCJĘ NA SPRZEDAŻ:

zorganizowanej części przedsiębiorstwa

CERAMIKA PILCH” sp. z o.o. Sp.K obejmującej :

- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00061836/1 o pow. 12a 74 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00086791/4 o pow. 60a 03 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00007943/8 o pow. 22a 69 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00021467/1 o pow. 39a 75 m²
- prawo własności nieruchomości obj. KW/BB1B/00046651/9, KW BB1B/00064167/1, KW/BB1B/00077708/0 o pow. 3 ha 46a 60m², zabudowanej budynkami o pow. 15 278,35 m² ,

Minimalna łączna cena wywoławcza sprzedaży w/w nieruchomości wynosi 13.000.000,00 zł (trzyście milionów złotych)

Warunkiem przystąpienia do aukcji jest:

- wpłata **wadium** w wysokości **10 %** ceny wywoławczej przedmiotu aukcji na rachunek bankowy upadłego: **SANTANDER BANK: 62 1090 1740 0000 0001 4769 6057**
- oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem faktycznym i stanem prawnym przedmiotu przetargu i nie wnosi do niego zastrzeżeń oraz wyraża zgodę na wyłączenie rękojmi za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558 § 1 kodeksu cywilnego.
- zobowiązanie się nabywcy do pokrycia wszelkich kosztów i ciężarów /podatki, opłaty/ związane z zawarciem umowy sprzedaży oraz z przeniesieniem praw,
- złożenie oświadczenia, że oferent zapoznał się z warunkami i regulaminem aukcji.

W przypadku ewentualnego zaistnienia obowiązku podatkowego, do cen sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT .

Aukcja odbędzie się w dniu **26 lutego 2024 r.** godzina **12.00** w siedzibie Sądu Rejonowego Wydział VI Gospodarczy w Bielsku-Białej, ul. Bogustawskiego 24, sala nr **16** .

Wpłata wadium musi być zaksięgowana na rachunku bankowym masy upadłości najpóźniej w dniu **23 luty 2024 r.**

Syndyk zastrzega sobie możliwość zmiany warunków sprzedaży oraz odwołania aukcji w każdym czasie bez jakichkolwiek roszczeń wobec masy upadłości.

Regulamin aukcji oraz informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać pod nr telefonu 604 097 702, 509 165 047 oraz pocztą elektroniczną: syndyk.piotr@gmail.com.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34300765

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Rydzynie



informuje, że w dniu 7 lutego 2024r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie Rynek 1 oraz na stronach internetowych www.rydzyna.pl i www.bip.rydzyna.pl zostało opublikowane ogłoszenie

o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI NIEZABUDOWANYCH

Przetarg odbędzie się w dniu 16 kwietnia 2024 (wtorek), w sali narad nr 10 Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie, Rynek nr 1.

Nr ewidencyjny nieruchomości	Położenie nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia nieruchomości w ha	Cena wywoławcza netto w zł	Wadium w zł
766/5 a.m. 4	Kłoda	P01L/00044445/1	0,5981	550.000,00	55.000,00
766/9 a.m. 4	Kłoda	P01L/00044445/1	0,5905	543.000,00	54.000,00

Opis i przeznaczenie nieruchomości:

Położenie nieruchomości

Przedmiotowe nieruchomości położone są w południowej części obrębu Kłoda, jednocześnie w południowej, nieurbanizowanej części wsi. Do działek prowadzi wyznaczona planistycznie nieurządzona w terenie droga publiczna klasy dojazdowej oraz lokalnej. Sąsiedztwo stanowią tereny niezabudowane, uprawiane rolniczo.

Opis nieruchomości

Działki niezabudowane, o regularnym kształcie, teren ukształtowany płasko, niezagospodarowany, bez utwardzeń oraz bez ogrodzenia.

Przeznaczenie nieruchomości:

Dla terenu obejmującego w.w. nieruchomość został opracowany miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, Uchwała nr XXII/238/2021 Rady Miejskiej Rydzyny z dnia 25 maja 2021r, w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w Kłodzie przy drodze wojewódzkiej. Oznaczenie nieruchomości w przedmiotowym planie 3P/U – teren zabudowy produkcyjnej, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.

Uzbrojenie nieruchomości w media

Działki bez uzbrojenia technicznego, uzbrojenie techniczne poprowadzone w pasie drogi DW 309

Dodatkowe informacje:

- Księga wieczysta nie wykazuje obciążeń.
- Do ceny sprzedaży uzyskanej w wyniku licytacji zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%

I przetarg odbędzie się 16 kwietnia 2024 r. w sali narad nr 10 Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie ul. Rynek 1:

Działka 766/5 godzina 10:00

Działka 766/9 godzina 10:20

Warunki uczestnictwa w przetargu:

Przed otwarciem przetargu uczestnicy przetargu obowiązani są przedłożyć Komisji Przetargowej następujące dokumenty:

- w przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości, właściwych pełnomocnictw,
- w przypadku osób fizycznych zamierzających nabyć nieruchomość w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą – dowód tożsamości, wyciąg z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, właściwych pełnomocnictw,
- w przypadku osób prawnych oraz innych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających rejestracji: aktualnego wypisu z rejestru, właściwych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących podmiot.

Bliższe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Rydzyna pokój nr 19 lub telefonicznie pod nr 65 5388 – 503 wew. 27

Burmistrz
/-/ mgr Kornel Malcherek

Kto pyta, nie błądzi

Zaskoczyć ministra

Sławomir Nitras zawsze miał sporo do powiedzenia z trzeciego rzędu. A teraz, z pierwszego, nie ma

Leniarski



Pewnego pięknego styczniowego wieczoru, wkrótce po zaprzysiężeniu rządu, około 21 zadzwonił telefon. Sławomir Nitras, minister.

Wcześniejsze próby umówienia się z nim na wywiad – zapewne nieudolne, niezdarne z mojej strony – były nieskuteczne. Minister odpowiadał za pomocą SMS, że nie umie umówić się na wywiad, co, jak rozumiem, znaczyło, że nie wie kiedy, bo ma napięty harmonogram zajęć. A gdy pojawił się w TVN i na portalu SportoweFakty – gdzie odpowiadał na oczywiste pytania o wojnę, stosunek Polski i sportu do Rosji, o doraźną dyskusję z PZPN o ośrodek szkoleniowy, raczej nie wiekopomną – przysłał kolejny SMS. Że powiedział już wszystko, co istotne. Ale tego samego dnia – być może tknięty współczuciem i empatią, z których jest znany – zadzwonił.

Ponieważ nie mogę zacytować rozmowy z powodu braku autoryzacji ministra, przytoczę to, co powiedział w ogólnych zarysach. Minister poprosił o pytania na piśmie, tylko nie takie, jakie już słyszał, bo to go raczej znudzi. Pytania mają być oryginalne, żebym go czymś zaskoczył, bo nie chce się powtarzać.

...

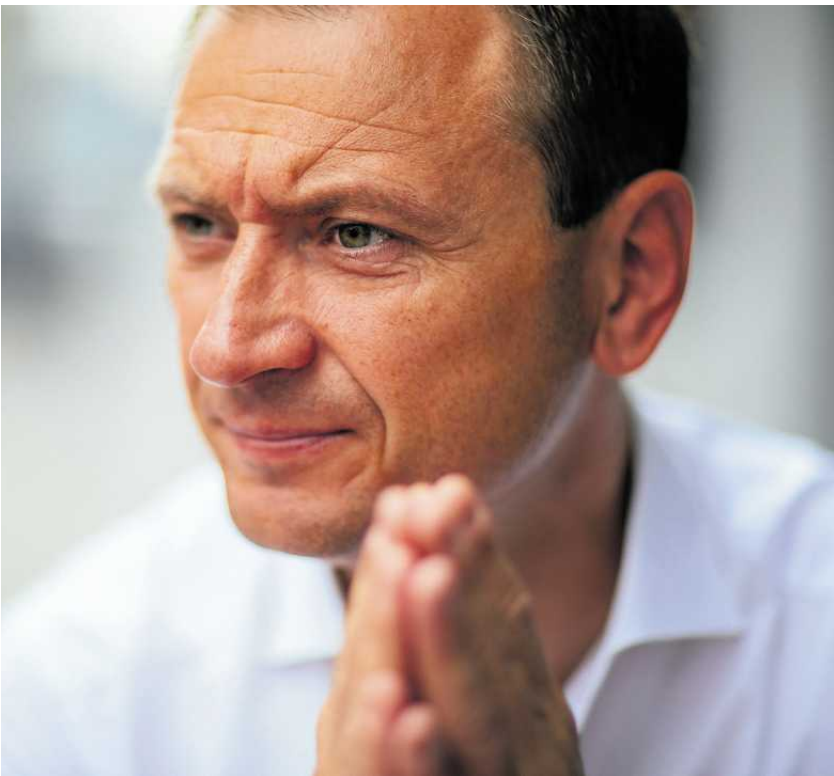
W pierwszej chwili przyszło mi do głowy, że to fantastyczna okazja, żeby dowiedzieć się, ile kręgów ma szyja żyrafy. Tu zaraz ogarnęły mnie jednak wątpliwości. Przecież to można łatwo sprawdzić w internecie i nie ma co ministrowi głowy zawracać. Sprawdzę sobie sam, nawet teraz, w tej chwili. Siędem. A dlaczego król Kazimierz nie przyszedł Mongolom na pomoc nad Ugrę w 1480, choć się umówił? To mnie ostatnio nurtuje. Byłby raz na zawsze koniec z Moskalami... Tak, to lepsze, a nawet dobre! A także – jak brzmiał język egipski, czy byłby w stanie coś powiedzieć po egipsku? Czy istnieje Bóg? Czy ludzkość znajdzie lek na raka? Czy byłby w stanie rozwiązać dylemat Riemanna? Ileż kłębi się pytań do ministra Nitrasa! Nie wiem, czybym go nimi zaskoczył, może ktoś mu już je zadał, ale zawsze warto spróbować.

Problem w tym, że my w sporcie nie wysyłamy pytań, nawet takich ciekawych.

Upieramy się jak osły od 35 lat, że rozmowa ma swoje szczególne wymagania, mianowicie kontakt z drugą osobą, że w trakcie rozmowy można reagować, można dopytać o szczegóły, zauważyć reakcję, mowę ciała, pewność, wahanie. To staroświeckie, przyznaję, ale sprawdza się i trzymamy się tego z szacunku dla Czytelników. Tematy, owszem, wysyłamy na życzenie, i zawsze są one związane z profesjonalną aktywnością.

...

Akurat minister Nitras zajmuje się sportem i prawdopodobnie słusznie powierzono mu ten odcinek frontu działań rządu, bo zawsze w Sejmie był



• Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

waleczny, był największym junakiem, harcownikiem. Gdy siedział w ławach opozycji, nie dawał za wygraną, jak można by po sportowemu powiedzieć. Zawsze miał sporo do powiedzenia z trzeciego rzędu. A teraz, z pierwszego, nie ma.

Ale dobrze, niech nie mówi, niech robi. Tylko co?

Na stronach Ministerstwa Sportu i Turystyki plany na finansowanie sportu powszechnego są automatycznym przedłużeniem programów piosowskich, skądinąd słusznych, które powstały jeszcze za czasów ministra Witolda Bańki (2015-19). To programy poprzedniego rządu, który – w drugiej połowie okresu przy władzy – był w sporcie krytykowany za tkwienie w dawnym świecie, jakby nic się nie zmieniło. Sport w krytycznym pandemicznym czasie został podporządkowany politykom z innego resortu. Doszło do tego, że sportowe środowiska tęskniły – i wciąż tęsknią – za ministrem Bańką, który jednak koncentrował się na sporcie wyczynowym, znaczy, na medalach i prostowaniu drogi do nich.

...

Medale, owszem, są wdzięcznym tematem, pasującym do tromtadracji i dramatycznego patriotyzmu działaczy PiS z pokolenia wychowanego na „Czterech pancernych”. Ale po pandemii Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy – wybitnie wrażliwa na rzeczywiste problemy – zbierała pieniądze na sprzęt pulmonologiczny. Dlaczego? Bo powszechnym problemem w Polsce jest niewydolność płuc setek tysięcy ludzi, którzy wyszli z COVID-u, i związana z tym zapaść fizyczna pandemicznego pokolenia. Przez ostatnie lata największe lanie dostała szkolna aktywność fizyczna. Teraz dojrzały ludzie biegają, ćwiczą na siłowni, pływają w basenie, a i tak robią to rzadziej niż sąsiedzi z zagranicy – Czesi, Słowacy, Niemcy. Natomiast – po przymusowej, większej obecności przed komputerem w czasie dwuletniej zarazy – znacznie więcej cza-



Minister poprosił o pytania na piśmie, tylko nie takie, jakie już słyszał, bo to go raczej znudzi. Pytania mają być oryginalne, żebym go czymś zaskoczył, bo nie chce się powtarzać

su na zajęciach fizycznych powinny spędzić dzieci i ludzie młodzi. Ale gdzie, za co? WF w szkołach pozostał na tym samym, niskim poziomie, podwórek nie ma, obiekty sportowe są za drogie, za „orliki” trzeba płacić, wizyta na fitness jest za 35-40 zł, basen za kilkadziesiąt złotych za godzinę, a siła nabywczą Polaków wciąż jest niska. Nawyki – o ile w ogóle jakieś były, statystyki i badania na to nie wskazują – zatarły się siłą rzeczy podczas covidowej beczynności. Jak pomóc dzieciom i młodzieży w odbiciu się od ściany?

Mój redakcyjny kolega Dariusz Wołowski sugeruje zwiększenie liczby zajęć w szkole do codziennych godzin lekcyjnych, dofinansowanie do kartonów w obiektach sportowych, bo można zauważyć w Polsce narastający problem z nadwagą młodych ludzi w wieku szkolnym i starszych. To z ko-

lei wiąże się nie tylko z trudnym czasem pandemii, ale i z nowoczesną, bezkrytyczną akceptacją złych wzorców ciała, z oczekiwaniem, jeśli nie przymusem aprobaty niezdrowej sylwetki – najczęściej konsekwencji zaniedbań w sferze aktywności fizycznej.

To poważne społeczne problemy, w kwestii których panuje kompletna cisza. Domagają się namysłu i działania.

Co ma do powiedzenia na ten temat minister sportu? Czy i jak chce to zmienić, w jakim czasie? Czy jest jakaś rzetelna dyskusja na ten temat między resortami zdrowia, sportu i edukacji? A może nie warto o tym rozmawiać, bo są inne priorytety, inne pomysły. Nie wiemy tego. Ba, nawet groźba wojny powinna być przedmiotem zastanowienia ministra – przenikanie się świata wojska ze światem sportu jest powszechne w wielu krajach, sporty o charakterze obronnym są oczkiem w głowie wielu rządów, które mają w tym względzie jakąś strategię na rozwój pożądanых cech w społeczeństwie. Nie wspominał tu nawet o Rosji, w której niemal wszyscy sportowcy są zrzeszeni w klubach CSKA lub Dynama, czyli sportowych stowarzyszeniach wojska i MSW. Są inne modele, obywatelskie. Co o tym myśli minister Nitras? Czy ma jakąś myśl na ten temat w ogóle? Może nie ma, bo złapali go na korytarzu, pociągnęli za krawat, żeby został ministrem sportu, no to się zgodził, i nigdy o sprawie nie myślał?

...

Ja nie proszę o oryginalną wypowiedź, jakiej jeszcze od nikogo nie usłyszałem. Chciałbym rzeczową, rzetelną, przemyślaną. Redaktor Marek Wawrzynowski z „Przeglądu Sportowego” i Onetu ma podobne doświadczenie z ministrem Nitrasem co ja. W tekście „Wymowne milczenie. Gdzie się podział Sławomir Nitras” słusznie zauważył, że największą uwagę przywiązuje on do aktywności na platformie X. Należy do bardzo aktywnego komentariatu w rządzie. Dziś platforma X zezwala nawet na dłuższe formy wypowiedzi. Z tego względu mam wniosek racjonalizatorski – może chociaż z portalu X, tak bardzo hołubionego przez ministra, dowiemy się o tym, co i jak myśli o powierzonej mu sferze kompetencji. Na przykład zamieści odpowiedni wpis zamiast anonsu spotkania z Donaldem Tuskiem w Morągu. Albo nie zamiast, wystarczy również. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielniński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

